Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 235. — ROK XLI.

WTOREK 28 SIERPNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 18.

Przeniesienie profesorów uniwersytetów na emeryturę.

Warszawa, 27. 8. (Telef.) W najbliższym czasie doręczone być mają dekrety o przeniesienie na emeryturę kilkunastu profesorów wyższych uczelni, którzy w ubiegłym roku akademickim zaprzestali wykładać z powodu zwinięcia katedr na mocy rozporządzenia ministra oświaty. Profesorowie ci pozostawali dotąd w stanie nieczynnym, który w myśl obowiązujących przepisów emerytalnych nie może trwać dłużej, niż 1 rok.

Ruch pocztowy w lipcu.

Warszawa, 27. 8. (Telef.) W lipcu zanotowano ogółem 21 miljonów rozmów zwykłych i 179.000 rozmów międzymiastowych i międzynarodowych. Urzędy pocztowe przyjęły w tym czasie 12 i pół miljona listów zwykłych i poleconych, 141.000 paczek. Telegramów nadano ogółem 42.000.

Walący się komin zasypał robotnika.

Warszawa, 27. 8. (Telef.) Przy rozbiórce starego komina fabrycznego w Ozorkowie, w województwie łódzkiem, nastąpiła katastrofa. Część komina zawaliła się i runęła na pracujących przy rozbiórce robotników. Jeden robotnik został zabity, dwu ciężko rannych, jeden lżej ranny. Ponadto jeden robotnik został zasypany gruzami. Dotychczas zasypanego robotnika nie zdołano odgrzebać, tak, iż zachodzi obawa, że liczba zabitych wzrośnie do 2 osób. Majstra, który prowadził rozbiórkę komina, aresztowano. Z Łodzi wyjechała do Ozorkowa specjalna komisja techniczna, celem przeprowadzenia dochodzeń i objęcia kierownictwa nad dalszą rozbiórką komina.

Sąd londyński nadesłał akta karne

w związku z głośną aferą fałszerską.

Warszawa, 27 sierpnia. (Telef.). Sąd koronny w Londynie przesłał w bieżącym tygodniu sądowi okręgowemu w Warszawie część aktów odnoszących się do głośnej afery fałszerstwa angielskich znaczków ubezpieczeniowych bandy Parketa, Majerana i innych. W myśl umowy o pomocy prawnej w sprawach karnych, angielskie władze sądowe dostarczyły również dowodów rzeczowych w postaci wzorów skonfiskowanych falsyfikatów. Nadeszłe dokumenty będą przetłumaczone przez przysięgłego tłumacza. Akta przesłane przez sąd angielski, obejmują 18 tomów.

Lustracja sądowa na plażach.

Warszawa, 27 sierpnia. (Telef.). Niecodzienna wizja sądowa miała miejsce na plażach stołecznych. Związek autorów i kompozytorów scenicznych wystąpił z powództwem przeciwko dyrekcjom plaż o bezprawne nagrywanie tekstów muzycznych przy pomocy głośników radjowych, wychodząc z założenia iż za audycje takie należą się autorom specjalne tantjemy. Sąd grodzki zarządził przeprowadzenie wizji plaż dla zabezpieczenia powództwa. Sędzia Gotarski w asyście biegłych i przedstawiciela Zaiksu zlustrował wszystkie plaże, poczem spisano protokół, rejestrujący płyty nagrywane na plażach.

PIERWSZE APARATY TELEWIZYJNE.

Warszawa, 27 sierpnia. (Telef. Do Warszawy sprowadzone zostały z Anglji pierwsze aparaty do przekazywania obrazów na odległość. Zamierzone jest urządzenie pokazu telewizji na wystawie radjotechnicznej.

——00ºººº——

Warszawa, 27. 8. (Telef.) W przyszłym tygodniu przybywa do Warszawy ambasador R. P. w Moskwie Łukasiewicz, bawiący obecnie na urlopie wypoczynkowym. Po odbyciu szeregu konferencyj w sprawie wzajemnych stosunków Polski i Sowietów, ambasador Łukasiewicz uda się na swą placówkę.

Warszawa, 27. 8. (Telef.). W dniu 25 bm. minister W. R. i O. P. p. Wacław Jędrzejewicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Przed jesiennym sezonem politycznym.

Warszawa, 27. 8. (Telef.). Powrót pana premjera Kozłowskiego z wywczasów wakacyjnych oznacza, że zbliżamy się do jesiennego sezonu politycznego. Narazie pan premjer, objąwszy urzędowanie, konferuje z ministrem skarbu Zawadzkim, który go zastępował i który zdaje mu sprawę ze wszystkiego, co zaszło w ciągu ostatnich trzech tygodni.

W najbliższych dniach rząd przystąpi do załatwiania projektów, będących na warsztacie, a więc w pierwszym rzędzie ustawy oddłużeniowej, oraz reformy ubezpieczeń społecznych.

Projekty oddłużenia średniego i drobnego rolnictwa są przygotowywane przez ministerstwo rolnictwa i ministerstwo skarbu. Do prezydjum rady ministrów jeszcze nie wpłynęły. Oba te ministerstwa dokładają jednak podobno wszelkich starań, aby prace swe zakończyć w jaknajszybszem tempie.

Co do tak obchodzącej zarówno pracodawców jak i pracowników reformy ubezpieczeń społecznych, to wiceminister opieki społecznej p. Jastrzębski objechał ostatnio szereg ubezpieczalni w kraju i badał ich stan, a obecnie na podstawie poczynionych obserwacyj będzie przeprowadzał konferencje wewnątrz ministerstwa. Wiele szczegółów omawianych projektów przedostaje się na łamy prasy, jednak, jak zapewniają, nie są one jeszcze skrystalizowane. W ciągu najbliższych tygodni projekt ma być ostatecznie gotów i wówczas zapadnie decyzja, czy będzie ogłoszony drogą dekretu Prezydenta, czy też przedłożony ciałom ustawodawczym.

——000——

Powódź w Lubelskiem.

Warszawa, 27. 8. (PAT). Dziś w godzinach rannych nad powiatami biłgorajskim i janowskim w wojew. lubelskiem przeszła gwałtowna burza, wskutek czego wezbrały rzeczki Biała, Łada i Braniska, przepływające przez wspomniane tereny. W pow. biłgorajskim wody rzeczki Łady zalały domy, znajdujące się w pobliżu brzegu. W kolonji Folwarki woda porwała dom niejakiego Stanisława Kapicy, przyczem jego żona i 2 dzieci utonęło. W pow. janowskim rzeczka Biała przerwała nasyp drogi gminnej Janów—Godziszów, a wody jej zalały przyległe błonia. Woda podeszła tuż pod zabudowania miasta Janowa, nadto zalała kilka gospodarstw we wsiach Ruda i Pikule. Wody rzeczki Łady w Chrzanowie zalały 170 morgów łąk, jeden dom mieszkalny oraz 3 stodoły ze zbożem. Wody rzeczki Braniska zerwały most drewniany pod Krzemieniem długości 20 m., oraz zalały okoliczne grunta. Strat narazie nieustalono. Po ustaniu deszczów woda poczęła opadać. Wypadków z ludźmi w powiecie janowskim nie było.

Lekarze domowi zamiast ambulatorjów.

PROJEKT ZMIANY LECZNICTWA UBEZPIECZENIOWEGO.

Warszawa, 27. 8. (Telef.) W związku z debatowaną ostatnio szeroko sprawą reformy ubezpieczeń społecznych stał się również aktualny projekt zmiany systemu lecznictwa ubezpieczeniowego na wypadek choroby. Częściowo zostałoby ograniczone lecznictwo w ambulatorjach, i zastąpione przez instytucje lekarzy domowych. W większych miastach jeden lekarz domowy przypadałby na 750—1000 ubezpieczonych. Ubezpieczalnie podzielone zostałyby na odpowiednie okręgi lecznictwa domowego.

W sprawie projektu zmiany ubezpieczeń informują, iż na przyszłość instytucje ubezpieczeniowe podlegać będą kontroli ze strony Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Za wypłatę świadczeń przez instytucje ubezpieczeń społecznych ma być odpowiedzialny częściowo skarb państwa, ponieważ składki na ubezpieczenia emerytalne mają być niewystarczające.

——000——

Rada familijna Habsburgów.

Paryż, 27 sierpnia. Wedle prasy paryskiej, w Mariazell w Styrji odbyła się rada familijna Habsburgów pod przewodnictwem arcyksięcia Eugenjusza, który niedawno otrzymał od rządu kanclerza Dollfussa zezwolenie na osiedlenie w Austrji. „Excelsior“ dowiaduje się, że przedmiotem rady familijnej były kwestje: o żenku arcyksięcia Ottona, odzyskania majątku rodowego Habsburgów w Austrji i możliwość restauracji monarchji. W sprawie ożenku Ottona brana była możliwość poślubienia księżniczki włoskiej Marji. Co do możliwości obsadzenia tronu, brane były pod uwagę te okoliczności że arcyksiążę Otton stracił wielu zwolenników wśród legitymistów węgierskich, którzy go uważają za zbyt jednostronnego Austrjaka. W Budapeszcie uważają więc obecnie syna arcyksięcia Józefa, który podczas wojny dowodził armją węgierską za najodpowiedniejszego kandydata do tronu węgierskiego i austrjackiego. Legitymiści węgierscy są zdania, że ta kandydatura natrafiłaby nawet na zgodę Małej Ententy.

W Wiedniu natomiast szanse Ottona zwiększają się z dnia na dzień. Prezydent Miklas rzekomo byłby nawet skłonny zrezygnować ze swego stanowiska na rzecz arcyksięcia Eugenjusza jako regenta Austrji. Byłby to okres przejściowy na rzecz przywrócenia monarchji habsburskiej. Dziennik zaznacza wreszcie, że Habsburgowie cieszą się zresztą bardzo aktywnem poparciem b. króla hiszpańskiego Alfonsa, który wśród wybitniejszych sfer wiedeńskich bardzo energicznie propaguje kwestję restauracji monarchji habsburskiej w Austrji.

——oo——

Austrja zabiega w Lidze Nar. o pożyczkę.

Genewa, 27 sierpnia. „Journal des Nations“ przynosi pogłoskę o zabiegach Austrji celem przyznania jej nowej pożyczki Ligi Narodów w wysokości 200 miljonów szylingów, występując bezwzględnie przeciw podobnej pożyczce.

Kanclerz Schuschnigg powrócił do Wiednia.

Wiedeń, 27 sierpnia. Kanclerz związkowy dr. Schuschnigg powrócił wczoraj wieczór do Wiednia, witany na dworcu przez członków rządu oraz posła włoskiego. Zaraz po powrocie udzielił on przedstawicielowi „Politische Korrespondenz“ wywiadu, w którym sprzyjał zna ne już z jego poprzednich wywiadów i z komunikatu oficjalnego szczegóły rozmów florenckich. Dr. Schuschnigg przesłał również Mussoliniemu telegram, w którym wyraża podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał we Włoszech.

Czeski samolot challenge'owy spadł w drodze na zawody.

Kielce, (PAT.) Wczoraj o godzinie 5.15 na łąkach wsi Krawce pow. zawierciańskiego, na skutek urwania się steru, zmuszony był do lądowania czechosłowacki samolot turystyczny, zdążający z Pragi do Warszawy na międzynarodowe zawody challenge'owe. Wypadku z ludźmi nie było. Samolot prowadził kapitan Ambrus z mechanikiem Krzyżeneckim. Pilot wyjechał samochodem do Katowic, skąd udaje się samolotem do Pragi, celem naprawy uszkodzonego steru.

Inż. Grzeszczyk uległ wypadkowi samolotowemu.

Warszawa, 27 sierpnia. (Telef.) Dzisiaj przedpołudniem podczas próby krótkiego lądowania samolot PZL 26, pilotowany przez inż. Grzeszczyka zarył się przodem w ziemię i został poważnie uszkodzony. Nie jest jednak wykluczone, że w ciągu dwóch dni uda się samolot naprawić i inż. Grzeszczyk będzie mógł wziąć udział w Challenge'u z opóźnieniem, co pociąga za sobą wysoką karę pieniężną. Pilot wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Granitowy krzyż w historycznem miejscu Kanady.

Quebec (PAT). W miejscowości Gaspe prowincji Quebec odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia wielkiego granitowego krzyża w miejscu, gdzie Jacques Cartier pierwszy odkrywca Kanady postawił pierwszy krzyż. Uroczystość ta odbyła się w obecności misji francuskiej z min. Flandin na czele, premjera kanadyjskiego Benneta oraz władz prowincji. Minister Flandin wygłosił przemówienie, w którym powitał w imieniu Francji naród kanadyjsk, składający się z dwóch elementów: francuskiego i angielskiego.

Wylew Gangesu.

Londyn, 27 sierpnia. Wedle wiadomości nadchodzących z miast prowincji Behar w Indjach środkowych, sytuacja powodziowa przedstawia się coraz groźniej. Ganges i jego dopływy wystąpiły z brzegów i zalały olbrzymie połacie kraju. Powódź rozszerza się tak szybko, że w wielu wypadkach ludność nie jest w stanie wyratować własnego życia. Najciężej ucierpiały okolice miast Patna, Muzaffarpur, Darbhangah, Shahabad i Sarah, gdzie kilkanaście wsi zostało zniesionych z powierzchni ziemi. Ofiary w ludziach są bardzo duże. Zginęło też mnóstwo bydła, oraz plony rolne.

OSOBLIWY SPOSÓB SAMOBÓJSTWA.

Nowy Jork, 27 sierpnia. W Tampa na Florydzie pewien bezrobotny pracownik w fabryce cygar popełnił samobójstwo w sposób dotychczas zgoła niespotykany. Rozebrał się on i usiadł na gnieździe podrażnionych szerszeni. Matka jego, która była świadkiem tego, zaklinała swego syna, aby uciekł przed rozjuszonemi owadami, a gdy to nie odniosło skutku poczęła wzywać pomocy. Przybyła straż pożarna, która dymem przepędziła tysiące szerszeni poczem strasznie pokłutego i spuchniętego samobójcę odwiozła do szpitala, gdzie wśród strasznych boleści wkrótce potem zmarł.

Krzyż w Nipponie.

Rozwój Kościoła katolickiego w Japonji.

Chcąc zrozumieć obecnie położenie Kościoła katolickiego w Japonji, musimy się cofnąć myślą do początków pracy misyjnej w tym kraju.

Pierwszym misjonarzem w Nipponie był św. Franciszek Ksawery, dodać należy, że był on zarazem pierwszym Europejczykiem, który stanął na ziemi japońskiej w roku 1549. Za jego czasów i za czasów jego pierwszych następców czynił chrystjanizm nadzwyczajne postępy w Japonji. Ale już w r. 1596 rozpoczęło się gwałtowne prześladowanie chrześcijan, zakończone wypędzeniem misjonarzy. Japonja wówczas zamknęła wstęp cudzoziemcom na okres blisko trzech stuleci. Przez te trzysta lat utrzymała się jednak pokaźna liczba chrześcijan — mimo braku kapłanów i kościołów i mimo zakazu publicznego wyznawania wiary.

„Katakumby“ chrześcijan japońskich skończyły się w r. 1853. Otwarto wówczas porty Japonji cudzoziemcom. Zaraz przybyli misjonarze francuscy, potem inni, chrystjanizm począł powoli — na dawnym pniu z XVI wieku — odrastać i wzmacniać swe siły.

Przez te ośm dziesiątków lat dokonywali misjonarze cudów poświęcenia. Mimo to praca ich szła opornie i wyniki jej nie odpowiadały ani w części ich wysiłkom apostolskim w państwie „Wschodzącego słońca“.

Tradycyjna kultura swoista Japończyka i w wysokim stopniu przyswojona przezeń kultura zachodnia uczyniły go odpornym na wpływy zewnętrzne i wysoce utrudniają pracę misjonarza.

W ostatnich dziesiątkach lat dołączyły się jeszcze nowe trudności. Z kulturą europejską przyszła i nowsza, niechrześcijańska filozofja i pozyskała wielu zwolenników wśród warstw wykształconych. Wreszcie począł przesiąkać i bolszewizm. Nie można pomijać wspomnianych wyżej trudności, ale byłoby to tylko jednostronne przedstawienie sytuacji, gdybyśmy nie podkreślili momentów pocieszających wśród nawału trudności w rozkrzewianiu Wiary św. Wprawdzie liczba katolików jest dotąd mała, ale zapał i gorliwość tej garstki katolików są naprawdę budujące dla swych wiernych, chwalą jednogłośnie ich zapał, regularne uczęszczanie do kościoła i żywe zainteresowanie sprawami religijnemi.

Specjalnie ważnym problemem współczesnego duszpasterstwa misyjnego w Japonji jest pozyskanie warstw inteligentnych. Kościół przywiązuje do tego odcinka pracy misyjnej szczególnie wielką wagę nie dlatego, żeby wyżej cenić duszę człowieka wykształconego niż duszę prostaka. Chodzi mu jeno o wpływ, jaki wywiera na masy przykład nawrócenia wybitnej jednostki ze sfer inteligentnych. Dlatego to sfery kościelne rozbudowują powoli w Japonji prasę katolicką. Ta jednak nie odgrywa jeszcze dotąd należytej roli w konkurencji z prasą przeciwną. Znacznie lepiej przedstawia się sytuacja na terenie uniwersytetów. I tu trzeba podkreślić olbrzymie znaczenie, jakie zdołał sobie wypracować uniwersytet księży jezuitów w Tokio. Stał on się ogniskiem naukowem, które promieniuje i na szerokie sfery niekatolickie. Wytrwałej pracy i wysokiemu poziomowi, o jaki starają się księża Jezuici należy przypisać fakt niezmiernej doniosłości dla sprawy katolickiej w Japonji. Zrównanie tego uniwersytetu z uniwersytetami państwowemi. To zrównanie jest obecnie zagrożone dość poważnie. Zaczyna bowiem coraz więcej nurtować prąd zmierzający do likwidacji wyznaniowych zakładów naukowych.

Olbrzymie wrażenie wywała w Tokio, ostatniemi czasy, akcja charytatywna katolickich akademików, spieszących z czynną pomocą dla bezrobotnych i nędzarzy w dzielnicach najuboższych stołecznego miasta. Żywy przykład owocźw nauki ewangelicznej porywa. Jedną z bardzo ważnych pozycyj w bilansie katolickim jest w Japonji wpływ zakonów kontemplacyjnych. Przemawiają one bardzo wnikliwie do psychiki Japończyka. Klasztory OO. trapistów cieszą się bardzo silnym przyrostem powołań tubylczych. (KAP).

—oo—

Wojskowa kolonizacja

japońska w Mandżuko.

Kilka tygodni temu japońskie ministerstwo kolonij postanowiło osiedlić w Mandżuko 10 tysięcy rezerwistów. Oczywiście rząd Mandżuko aprobował ten projekt, obiecał wszelką pomoc osadnikom, oraz zwolnienie ich na przeciąg trzech lat od wszystkich podatków. Osadnicy otrzymają ziemię w dostatecznej ilości. Przydziały objąć mają przedewszystkiem strefę nad granicą z Chinami i Japonją, są jednak i działki wewnątrz nowego cesarstwa. Grunt i zabudowania gospodarskie dostają osadnicy darmo; na kupno żywego i martwego inwentarza oraz na pierwsze wydatki związane z prowadzeniem gospodarki przyznaje się im bardzo wygodne kredyty amortyzacyjne. Owych 10.000 rezerwistów to tylko pierwsza, próbna transza.

Cel osadnictwa jest jasny — chodzi o japonizację Mandżuko. Dotychczas procent Japończyków jest tam bardzo mały — są to przeważnie handlowcy. Ale i oni nie pozostają długo, gdyż Japończycy jedynie z trudem znoszą klimat mandżurski. To też zrozumiałem jest, dlaczego Japończycy wysyłają tam teraz swoich rezerwistów — ludzi wojny, którzy nanowno otrzymają rozkaz wytrwania na przydzielonych im posterunkach za każdą cenę. Te pierwsze 10.000 rekrutuje się oczywiście z doborowego elementu ludzkiego.

W ten sposób Japonja zyskuje za jednym zamachem dwa cele. Po pierwsze wzmaga element japoński w Mandżuko na długie lata — po drugie osadza tam na roli swoich chłopów, związanych z ziemią, którzy są jednocześnie wyborowymi żołnierzami.

Japońskie ministerjum kolonij zapewnia, że owych 10.000 osadników otrzyma „wystarczające zapewnienie na wypadek napaści“...

A więc mamy do czynienia z kolonizacją nietylko wojskową, ale i zbrojną. W ten sposób Japonja chce zabezpieczyć granice Mandżuko przeciw Chinom i Rosji, ale jednocześnie robi pierwszą próbę skolonizowania nowego państwa, przez specjalny typ ludzi jednoczący w sobie chłopa i żołnierza.

Z tego też powodu szlaki tego osadnictwa są podporządkowane wymogom strategicznym. Osadnictwo japońskie w Mandżuko będzie się opierało na zasadach umocnienia terenu za pomocą małych dróg bojowych. — każda nowa zagroda chłopska będzie takiem właśnie stanowiskiem.

Na granicach Mandżuko powstanie formalny front obronny, osadzony przez japońskich żołnierzy, których stan rezerwowy będzie właściwie najbardziej czynną służbą wojskową, pod płaszczykiem osadnictwa.

Wzrost ludności utrudnia

realizację planów sowieckich.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w sierpniu.

W Rosji sowieckiej buduje się coraz to nowe fabryki i zakłady przemysłowe, statystyka wykazuje coraz to większy wzrost produkcji, ale ludność stale odczuwa brak przedmiotów codziennego użytku, zwłaszcza odzieży, obuwia i t. p.

Czem można zjawisko to objaśnić? Niektóre gałęzie przemysłu sowieckiego są niedostatecznie rozwinięte i nie pracują tak intensywnie, aby produkcja była wystarczająca. Ale istnieje jeszcze inny czynnik, który jest poważną przeszkodą na drodze do realizacji sowieckich planów techniczno-przemysłowych. Chodzi tu mianowicie o szybki wzrost ludności ZSSR. Sowieckie kierownicze organizacje przemysłowe muszą nietylko odbudowywać niemal zupełnie zniszczony przez wojnę przemysł, ale także powiększać produkcję w miarę wzrostu ludności. Corocznie trzeba ubrać 3 miljonów nowych osób, trzeba wyprodukować corocznie 5 miljonów par butów dla nowych obywateli, trzeba nakarmić 3 miljonów nowych ludzi. — Przed 15 laty Rosja liczyła 130 miljonów mieszkańców, obecnie na tych samych ziemiach żyje przeszło 170 miljonów ludzi. Ludność Rosji przybywa zatem coraz to szybciej. W ciągu czterech lat pierwszej piatiletki wybudowano w Rosji sowieckiej około 28 miljonów lokali mieszkalnych, ale sytuacja mieszkaniowe w Rosji nie poprawiły się. W miastach mieszkania są stale przepełnione. W jednym pokoju mieszka kilka osób, a nowe mieszkanie nie łatwo znaleźć. Według statystyki sowieckiej ludność miejska wzrosła od r. 1928 do 1933 z 27 miljonów na 40 miljonów. W roku 1928 przypadało na każdego mieszkańca miast 5.9 metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej, w roku 1933 już tylko 4.7. Dwadzieścia siedem miljonów metrów kwadratowych powierzchni nowych mieszkań, to rzeczywiście wielki krok naprzód, ale dla 13 miljonów nowych mieszkańców miast oznacza to tylko 2 metry kwadratowe powierzchni mieszkaniowej na jedną osobę.

Nie inaczej ma się rzecz z obuwiem. W ciągu pierwszej piatiletki produkcja obuwia wzrosła z 23 miljonów par butów na 72 miljony rocznie, czyli, że produkcja obuwia powiększyła się trzykrotnie. Tych 72 miljonów par obuwia dla przeszło 170 miljonów ludności ZSSR oznacza mniej niż jeden but na obie nogi mieszkańca na jeden rok. Jeżeli do tego dodamy, że fabryki produkowały obuwie lekkie, (aby dopiąć przepisanej cyfry produkcji), o którem sowieckie czasopismo „Lekka industria“ napisało, że po pierwszym deszczu, butów tych nie można już nosić, to potrafimy sobie przedstawić, jak trudno o buty w Rosji sowieckiej. Za czasów caratu produkowano w Rosji 55 miljonów par butów a ludność chodziła boso. Od tego czasu produkcja wzrosła o 17 miljonów, a ludność powiększyła się o przeszło 30 miljonów.

Gorzej jeszcze jest w przemyśle odzieżowym. W Rosji sowieckiej produkuje się wszystkich wyrobów wełnianych tyle, że na jedną osobę przypada zaledwie pół metra wełnianej materji (0.6 m.). Produkcja jednak wzrasta. Oczekuje się, że w 1937 roku produkcja wyrośnie będzie tyle, że na jednego mieszkańca Rosji sowieckiej przypadać będzie 1.3 metra wełnianej materji. W Anglji i Stanach Zjednoczonych konsumcja materyj wełnianych wynosi 5 metrów na jedną osobę rocznie.

Z tego wyobrazić sobie możemy jak gigantyczne jest współzawodnictwo sowieckiej techniki z gwałtowną populacją. Czy uda się podnieść produkcję sowiecką do tego stopnia, aby mogła kroczyć równolegle z raptownem wzrostem ludności. W każdym razie nie predko.

St. Ogr.

Pod niebem Italji.

(Korespondencja własna).

Rzym, w sierpniu.

Wydarzenia polityczne ogólno-europejskie nie ściągają na siebie uwagi publiczności; to, co się dzieje poza Alpami interesuje przeciętnego czytelnika gazet raczej od strony sensacyj, jak np. pucz wiedeński, zabójstwo Dollfussa. Polityka nie jest pasją Włochów wogóle, a panujące teraz upały nie sprzyjają zainteresowaniu kwestjami natury poważniejszej. Jeżeli co zaprząta uwagę opinji w tej chwili, to raczej olbrzymie manewry, odbywające się między Florencją a Bolonją, w których bierze udział prawie 100.000 ludzi. Tak wielkich mas wojska, takiego nagromadzenia sprzętu wojennego najnowszego stempla, takiej ilości aeroplanów nie oglądano tu jeszcze od czasu wojny. Pisma przepełnione sprawozdaniami, zdjęciami fotograficznemi z „placu boju“ cieszą się powodzeniem, a sporo ludzi majętniejszych, zwłaszcza posiadających własne auta, udało się do Florencji, aby przyjrzeć się zbliska grze wojennej.

Wrażliwi i łatwo zapalni Włosi witają tłum nie pociągi przybywające z pielgrzymami z Lourdes. Organizują pielgrzymki do groty św. Bernadetty rozmaite stowarzyszenia i instytucje. Jedna z takich pielgrzymek, zorganizowana przez zakon Kawalerów Maltańskich, przybyła do Medjolanu. W pociągu znajdowało się 50 paralityków obojga płci, dla których Zakon Maltański dostarczył przenośne łóżka wstawiane do wagonu. W ten sposób odbyli chorzy podróż do Lourdes. Przybycia pociągu oczekiwano z niecierpliwością, spodziewając się stwierdzenia wypadków cudownego uleczenia. Na dworzec medjolański przybyli tłumnie reporterzy, operatorzy filmowi, ciekawi. Istotnie — komisja lekarska, towarzysząca chorym w podróży, potwierdziła dwa fakty uzdrowienia paralityczek, które odzyskały władzę w nogach i wyszły z wagonu na peron o własnych siłach.

Loterja odgrywa w Italji wielką rolę; grają wszyscy, począwszy od lodziarza ulicznego, a kończąc na utytułowanym gentlemanie. Żaden i żadna nie mogą się oprzeć urokowi „systemów“ i nadziei wygrania jednego, czy kilkunastu tysięcy lirów. Przy znanej i zakorzenionej przesądności Włochów niema się co dziwić powodzeniu, jakiem cieszą się wróżki i wróżbiarze wszelkiego autoramentu. Do nich, jak w dym, spieszą po radę, po wskazówkę liczne rzesze graczy, pragnących uszczknąć choć cośkolwiek z darów fortuny. W ostatnich czasach pojawili się jednak poważni konkurenci domorosłych jasnowidzów z natchnienia. Do loterji i wyjaśnienia jej szans wzięli się profesorowie. Opracowali system naukowy, matematyczny, który „działa niezawodnie“. O tyle niezawodnie, że pierwszy z wróżbitów-naukowców, profesor Graziani Ormesso, wygrał 18.000 lirów na numer, który mu wskazała jego tabela prawdopodobieństwa. Rzecz się dostała do prasy i z poniedziałku na wtorek wyrosła sława Ormesso, pogromcy fortuny. Do domu profesora zaczęli szturmować reporterzy i ciekawi. Nie zdradził jednak dotychczas tajemnicy swoich obliczeń. Tymczasem wyrósł mu pod bokiem konkurent, również profesor Anastasio z Citta del Trento, który popisał się swoją metodą od gadywania wygranej przed prasą. Zgromadzonym reporterom oświadczył przed nadaniem wyniku ciągnienia przez radjo: „Wygra osiem tern i około trzysta ambo“. Wyszło istotnie osiem tern i 288 ambo. Triumf prof. Anastasio był zupełny. Zkolei i jego oblegają tłumy kandydatów do wygranej, błagając o wskazówkę przy kupnie losu.

M. K.

Czem zajmuje się kolej państwowa?

„Kurjer Poznański“ ogłasza następujący dokument:

Rozpowszechnianie „Dziennika Poznańskiego“

Do

Panów Naczelników Wydziału Biur. Oddziałów, Gł. Warszt. I kl. i Gł. Magaz. Zasob. w Poznaniu i Ostrowie, oraz zawiadowców wszystkich jedn. służb.

W związku z okólnikiem tut. z dnia 16. 2. 1934 r. w sprawie rozpowszechniania „Przeglądu Codziennego“ i z uwagi na możliwość niewłaściwej interpretacji wymienionego okólnika wyjaśniam, że czasopismo „Dziennik Poznański“ zasługuje ze wszechmiar na poparcie ze strony pracowników kolejowych.

„Dziennik Poznański“ jest jednym z najstarszych i najbardziej zasłużonych w propagowaniu idei prorządowych pism codziennych, to też polecam WPanom Naczelnikom i Zawiadowcom popieranie i rozpowszechnianie wymienionego czasopisma wśród ogółu pracowników kolejowych.

Przedstawicielom „Dziennika Poznańskiego“ należy ułatwić zbieranie abonentów.

Za Dyrektora Kolei Państw.
(—) Inż. Wł. Krzyżanowski
wicedyrektor.

Jak wiadomo, zarówno „Przegląd Codzienny“, jak „Dziennik Poznański“ są partyjnymi, politycznymi organami „sanacyjnymi“. Wicedyrektor kolei państwowych w Poznaniu uważa za wskazane zajmować się propagandą tych pism w okólnikach oficjalnych do podwładnych sobie urzędników, których wzywa do współdziałania w tej sprawie.

Milczenie, które nie jest złotem.

Antypolska kampanja prasy francuskiej trwa w dalszym ciągu. Prowadzi ją konsekwentnie od dłuższego czasu „Echo de Paris", organ sfer umiarkowanych, inspirowany podobno przez koła wojskowe, a współdziałają z niem reprezentujący poglądy ministerstwa spraw zagranicznych „Temps", dalej „Journal des Debats", „Action Francaise" i szereg innych pism różnych odłamów i kierunków politycznych. Robi to dziwne wrażenie. Prasa państwa, związanego z nami sojuszem. atakuje bezustannie swego sprzymierzeńca, nie szczędząc mu złośliwych uwag i największych zarzutów. Jest to coś tak paradoksalnego, że trudno znaleźć precedens dla tego rodzaju zjawiska. Zdają sobie widocznie z tego sprawę dzienniki francuskie, bo coraz rzadziej na ich łamach przy omawianiu stosunków polsko-francuskich używa się wyrazy: sojusz czy przymierze. Poprostu jakgdyby przestały istnieć układy, wiążące oba państwa zarówno w sprawach politycznych, jak i wojskowych.

Trudno. ale nie można oprzeć się wrażeniu. że poza różnicą zdań w kwestji paktu wschodniego oraz innemi zagadnieniami z zakresu polityki zagranicznej, istnieją jeszcze specjalne przyczyny. które zmobilizowały prasę francuską przeciwko Polsce. Kto wie, czy nie oddziałały na jej stanowisko artykuły w „Gazecie Polskiej", zarzucającej całej bez wyjątku prasie francuskiej przekupstwo... Było tych artykułów kilka i nie mogły one wywrzeć dobrego wrażenia. Gdyby pojawiły się one w jakimś brukowcu, chociażby nawet związanym z obozem sanacyjnym. to w Paryżu nie przypisywanoby temu zbyt wielkiej wagi. Ale w „Gazecie Polskiej". organie grupy rządzącej państwem! To więcej. niż nietakt. to brak przewidywania, bez którego niema dobrej polityki zagranicznej.

Kampanja antypolska zatem trwa i nie zanosi się na to, aby miała się szybko zakończyć. W tej chwili głównym jej tematem są rzekome tajne układy polsko-niemieckie, w myśl których Polska miała się zobowiązać do różnych specjalnych świadczeń na rzecz Niemiec w razie prowadzenia przez nie wojny. Wiadomość o tem zamieściło pierwsze „Echo de Paris" i, aczkolwiek ją sprostowano ze strony polskiej, podtrzymuje nadal swe zarzuty. łącząc swe nowe wystąpienie z innemi sprawami. Nawiązuje do tego sprostowania swe uwagi także „Journal des Debats". który wyraża głębokie zdziwienie, że „monstrualna pogłoska o możliwości aprowidowania Rzeszy przez Polskę podczas wojny nie spotkała się w Warszawie z żywiołowym i gromkim protestem, lecz tylko z całkiem flegmatycznem zaprzeczeniem, tyczącem się raczej teraźniejszości, niż przeszłości".

Na marginesie drugiego artykułu „Echo de Paris" czyni „Gazeta Polska" następującą uwagę: „Powtórne wystąpienie „Echo de Paris" w sprawie co do której miarodajne czynniki polskie zajęły oficjalne stanowisko — nie zasługuje już na jakiekolwiek komentarze".

Nie jest to zbyt wiele powiedziane, jeżeli się zważy zarówno znaczenie dyskutowanego zagadnienia, jak i ten fakt. że sensacyjne rewelacje „Echo de Paris" stanowią tylko jedno ogniwo w łańcuchu długotrwałej antypolskiej kampanji na łamach prasy francuskiej. Są sprawy, które nie dadzą się zbyć byle czem, ale wymagają poważniejszej i wszechstronniejszej reakcji.

Musimy się zastrzec. że nie chodzi nam o rewelacje „Echo de Paris". gdyż im nie wierzymy. Podzielamy w zupełności zdanie „Gazety Warszawskiej". że „porozumienie polsko-niemieckie przeciw Francji byłoby ze strony Polski zbrodnia polityczną. mógłby je zawrzeć w Polsce tylko rząd. złożony ze zdrajców lub warjatów". Jest to dla nas sprawa zupełnie jasna i wszelkie dociekania w tej kwestji uważamy nietylko za niepotrzebne. ale wprost za ubliżające naszej godności. Chodzi nam o co innego: o całokształt naszego stosunku do antypolskiej kampanji, który biorąc za punkt wyjścia projekt paktu wschodniego, przedstawia nasze porozumienie z Niemcami, jako zasadniczy zwrot w naszej polityce zagranicznej ze wszelkiemi tego dalekoidącemi konsekwencjami.

Jest to sprawa ważniejsza od tych, czy innych zarzutów, którym można przeciwstawić mniej lub więcej udolnie skonstruowane sprostowanie. A tymczasem, właśnie w tej najważniejszej sprawie nie spotykamy się z tą reakcją, jakiej należałoby oczekiwać. Milczy ministerstwo spraw zagranicznych, milczy zawsze beznadziejna nasza propaganda zagraniczna zarówno w centrali przy ul. Wierzbowej, jak i rozlokowana na placówkach dyplomatycznych.

Czyż wobec tego. można się dziwić, że zagranicą powstaje głęboka nieufność do wszelkich poczynań naszej dyplomacji. że tam nie mogąc znaleźć odpowiedzi na interesujące rządy. czy opinję pytania. rzuca się podejrzenia i stawia zarzuty równie fantastyczne, jak i oburzające? A opinja w kraju, śledząc to. co się dzieje i narasta około Polski. zatraca orjentację i błąka się nie znajdując również odpowiedzi na niepokojące ją pytania.

Jak się okazuje, milczenie nie zawsze jest złotem.

A. D.

O Czechach, Słowakach i Polsce.

Bratysława, w sierpniu.

W „Słowaku" ukazał się wstępny artykuł ks. Andrzeja Hlinki, znanego przywódcy narodu słowackiego, zatytułowany „Powiedzmy sobie prawdę i bądźmy przyjaciółmi". Dotyczy w dużej części również i Polski i dlatego zasługuje, by zwrócić na niego bliższą uwagę.

Ks. Hlinka zaznacza na wstępie, że w obecnym czasie Europa stoi **na progu ważnych wydarzeń.** Dużą ruchliwość objawia dyplomacja, czego wyrazem jest projektowany wyjazd Goemboesa do Warszawy, Schuschnigga do Rzymu, podróż Brueninga z Berlina do Londynu i t. d. Podobnie przedstawia się ta sprawa i w Czechosłowacji. Słowację odwiedzają Benesz, Hodża, Krofta i Derer. Starają się zjednać sympatje młodzieży, administracji, starostów i dostojników kościelnych. Benesz zajechał aż do Bańskiej Bystrycy i do Koszyc. Urządzał bankiety, przemawiał, pozwalał się fotografować, słowem starał się zjednać sympatje Słowaków.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości. że oś **europejskiej polityki zaczyna się obecnie obracać koło Warszawy.** Warszawa już znalazła swoją własną drogę do samodzielnego występowania w polityce narodów. Polska nie chce być w dalszym ciągu wasalem i bezkrytycznym wykonawcą woli innych mocarstw, ale chce przejawiać swoją wolę, chce bronić wolności Polaków i pokoju w Europie na swój własny sposób. Byłoby krótkowzrocznością tego nie uznać. Przecież każdy z nas najlepiej wie, który bucik go uciska i jak mu się lepiej chodzi. Dlatego też musimy uznać wolę Polaków, którzy chcą samodzielność swego państwa i narodu utrzymać i zabezpieczyć. **Nie wszyscy jednak dyplomaci doceniają i rozumieją wysiłki Polaków.** Oto w lipcu tego roku nastąpiło w Różomberku na Słowaczyźnie zbliżenie polskiej i katolickiej młodzieży polskiej do nas. Przybyli tutaj najbliżsi nasi słowiańscy i katoliccy sąsiedzi. Przybyli, ażeby na mogile czernowskich męczenników skłonić głowę przed wielkim cieniem, przybyła polska akademicka młodzież, rolnicy, robotnicy i górale. W Różomberku zjednoczyła się **wielka dusza słowiańska.**

W Pradze jednak na uroczystości w Różomberku zapatrywano się z innego punktu widzenia. Myśmy czekali miesiąc. rok i dłużej i dalej czekamy na wyjaśnienie stanowiska Czechów. Czekamy napróżno. Zamiast szczerego oświadczenia: Słowacy, autonomiści! po przeszło 16-u latach nadszedł teraz czas, byśmy się porozumieli i dogadali z sobą. Czesi mącą wodę, byśmy nie mogli dobrze widzieć. Naczelnego redaktora „Slovaka", Sidora, podejrzewa się o nieczyste zamiary i złą wolę w stosunku do Czechów i republiki czechosłowackiej.

Moje stanowisko wobec Czechów jest znane. Mówiłem już o tem 24 maja 1918 roku w Turczańskim Świętym Marcinie na zjeździe słowackich narodowców. Tysiącletnie małżeństwo z Węgrami nie udało się, więc musimy się rozejść. Powiedzmy sobie otwarcie. że **jesteśmy za orjentacją czeskosłowacką".** Tego samego zdania był wówczas młody student Karol Sidor, który obecnie jest przedmiotem ataków ze strony Czechów.

Do Polaków odnosimy się życzliwie. Naczelny redaktor „Slovaka" otwarcie wypowiedział się na ten temat na zjeździe dziennikarzy w Warszawie oświadczając: „Nigdy z Węgrami, **a zawsze w ramach republiki czeskosłowackiej".** Przecież to samo mówił i dr. Domin. rektor uniwersytetu w Pradze. który traktuje Słowację jako pomost między Czechami a Polakami. Zresztą sam dziennik przyznaje, że Czesi dopuścili się nieszczęśliwego błędu. odrzucając proponowaną im przez Polskę umowę wojskową. My nie rozumiemy. dlaczego Czechom są bliżsi Niemcy, niż Polacy, dlaczego Czesi wywołują spory z Polakami w Cieszyńskiem i w Ostrawie. dlaczego narzucają im czeskie szkoły. urzędników i nauczycieli, kiedy Polacy mają dość swoich. W każdym razie niech Czesi nie widzą w każdym naszym przejawie sympatji dla Polaków **jakiejś demonstracji przeciw naszemu państwu i naszej władzy.**

Wkońcu ks. Hlinka wzywa Czechów, aby spełnili zasadnicze postulaty Słowaków. a wtedy nie będą mieli powodu obawiać się sympatji słowackiej do Polski.

„Patrzcie na nas, jak tylko chcecie — kończy ks. Hlinka. zwracając się do Czechów — ale nas nie rozdzielicie. My nigdy nie będziemy prowadzić polityki dwulicowej, lecz pójdziemy drogą prostą".

Oferty pokojowe A. Hitlera.

Manifestacja „wierności niemieckiej" dla Saary, odbyta w niedzielę w Ehrenbreitenstein pod Koblencją, zgromadziła podobno 400.000 osób, z czego połowa miała przybyć z Zagłębia Saary. Rząd niemiecki uczynił wszystko. ażeby **manifestacja wypadła jaknajokazalej.** Przybyło na nią kilku ministrów i „wódz narodu niemieckiego i Rzeszy", Adolf Hitler. który przy tej okazji wygłosił wielkie przemówienie. utrzymane **w tonie pokojowym** zarówno w stosunku do frontu wewnętrznego, jak i zagranicznego. — Zwłaszcza zwroty pod adresem Francji były **bardzo znamienne i wielce... obiecujące.**

Kanclerz Hitler na wstępie swego przemówienia wskazał, że naród niemiecki potwierdził w czasie ostatniego plebiscytu wytyczne polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu. Trudności do przezwyciężenia są wprawdzie duże. ale im większe są trudności. tem odporniejszym staje się naród niemiecki i tembardziej zacina się w swoim uporze. Przez **teror ekonomiczny i bojkot zagranica nic nie osiągnie.**

Następnie kanclerz przeszedł do spraw wyznaniowych, świadcząc. że narodowy socjalizm **żyje w zgodzie ze wszystkiemi wyznaniami** i opiera się na zasadzie pozytywnego chrześcijaństwa. Jedyna rzecz. której rząd dokonał, jest przeprowadzenie rozdziału pomiędzy państwem a Kościołem.

Kanclerz Hitler określił następnie wyznaczenie terminu plebiscytu w Saarze na 12 stycznia jako **najszczęśliwsze wydarzenie** bieżącego roku. Decyzja ta zakończyła niepewność. ciążącą nietylko na mieszkańcach Saary, lecz na całym narodzie niemieckim.

Postawiliśmy sobie dwa zadania — ciągnął kanclerz — pierwszym zadaniem jest **pogodzenie się w obecnej Rzeszy bez pamiętania dawnych różnic partyjnych.** Wszyscy. którzy opowiadają się za Niemcami. przyjęci zostaną przez nas z otwartemi rękami i nie pożałują tego. Drugiem zadaniem będzie **zagojenie otwartych ran życia gospodarczego.** — Dokonamy wszystkiego. by związać jeszcze bardziej Zagłębie Saary z Rzeszą.

Następnie kanclerz zwrócił się pod adresem Francji, mówiąc: Cieszymy się również i z innego powodu: Zagłębie Saary jest bowiem **przedmiotem stałego sporu** pomiędzy Francją a Niemcami. Chcemy wierzyć. że po załatwieniu tego zagadnienia Francja stanie się bardziej skłonna rozpatrywać problemy na tej płaszczyźnie, na jakiej się one znajdują i **zawrzeć z nami szczery pokój.**

Kwestja Saary jest **jedyną kwestją terytorjalną, dzielącą nas od Francji.** Może nasi dawni przeciwnicy poznają. że nasze wspólne zadania są tak duże. że należy je wspólnie załatwić. **zamiast się wzajemnie zwalczać.**

Kanclerz zakończył wyrażając nadzieję. że dzwony ogłaszające 14 stycznia 1935 r. połączenie Zagłębia Saary z Rzeszą głosić będą również światu nawrót do ery pokoju.

Przemawiał także minister Goebbels, występując przeciwko wrogiej dla Niemiec kompanji prasowej. Natomiast **nie wziął udziału w manifestacji von Papen,** aczkolwiek przebywa w swej majętności w Zagłębiu Saary. Miał on także przemawiać, ale w ostatniej chwili dał znać, że nie może przybyć z powodu choroby.

Gdy w Ehrenbreitenstein manifestowano na rzecz „wierności niemieckiej dla Saary", po drugiej stronie Renu w Sulzbach na terytorjum Zagłębia **30.000 zgromadzonych Niemców wypowiadało się za niezawisłością Saary.**

O czem piszą inni?..

Kłopoty z Legjonem młodych.

W niedzielę obradowała w Warszawie rada naczelna Legjonu Młodych, który w ostatnich czasach swym twórcom i opiekunom sprawia wiele kłopotów. Bo oto co pisała urzędowa „Iskra" w przededniu zebrania się rady:

„Zwołana na dzień 26-ty sierpnia br. rada główna tej organizacji ma wybrać nowego komendanta głównego Legjonu, a więc tem samem zapoczątkować w dziejach Legjonu nowy okres. Dotychczasowa działalność tej organizacji nie mogła zadowolić młodzieży, jak również nie mógł Legjon spełnić swej zasadniczej roli — wychowania młodego pokolenia.

Legjon Młodych powstał w roku 1930, jako organizacja akademicka. rozszerzając później swą działalność nawet na młodzież robotniczą i rzemieślniczą. Dzięki temu nabrał on cech powszechności i liczy około 30.000 członków. A jednak pomimo to, nie spełnia swych zadań. Szukając powodów, stwierdzimy przedewszystkiem. że Legjon Młodych obrał fałszywy kierunek.

Oświadczenie Związku Legionistów Polskich w Częstochowie, stwierdzające, że nie uznaje Legjonu Młodych za spadkobiercę obozu niepodległościowego — ilustruje najlepiej panujące w Legjonie Młodych stosunki".

Potem następuje dość ostra krytyka działalności Legjonu Młodych, zakończona wyrażeniem nadziei. że wejdzie on na właściwe tory. to znaczy, że ograniczy się do zadań „ideowo-wychowawczych", najściślej związanych z „ideami i dążnościami obozu legjonowo-peowiackiego". Nie wiemy, czy te nadzieje się ziściły, bo dotąd brak jest sprawozdania z obrad rady naczelnej Legjonu Młodych. Nie są to wprawdzie nasze kłopoty, ale je notujemy, bo ilustrują one ów bałagan, który coraz silniej się utrwala w obozie sanacyjnym.

Jeszcze jeden zarząd przymusowy.

W przedsiębiorstwach przemysłowych księcia Pszczyńskiego wprowadzony zostaje zarząd przymusowy... W związku z tem zarządzeniem bardzo ciekawe są uwagi katowickiej „Polonji":

„Książęta na Pszczynie nie rozumieją dziejów ostatnich lat piętnastu i nie orjentują się co do ich własnego w nich stanowiska. Żyją wciąż jeszcze wiarą w uprzywilejowane swoje stanowisko. które mieli, gdy Hohenzollernowie bywali ich częstymi gośćmi i, gdy załatwiali swoje sprawy w cichych rozhoworach nocnych z królami pruskimi i cesarzami niemieckimi. podczas polowań i biesiad, gdy z krzywdą polskiego chłopa rozszerzali swoją fortunę. Książęta na Pszczynie wciąż jeszcze dufają w pomoc zagranicznych przyjaciół i od lat 13 prowadzą walkę z państwem polskiem i jego interesami na forum międzynarodowem i w kraju. Nie chcieli dać się przekonać. że państwo przed nimi nie może kapitulować i w tej walce musi wygrać i wygra. Koszty tej walki zapłacą książęta na Pszczynie: sami sobie są winni. skoro nie szukali możliwości uczciwego pogodzenia się z państwem polskiem".

Do uwag powyższych dodaje „Polonja", że „od tygodni już różni zasłużeni i ustosunkowani mężowie ubiegają się o stanowiska w tym nadzorze. a tych stanowisk będzie sporo i będą dobrze płatne i długotrwałe, bo nadzór potrwa tak długo, aż zaległe podatki i kary za zwłokę będą zapłacone, jest zaś tego około 11 miljonów złotych".

Na ziemiach Rzplitej.

Zloty K. S. M. w diecezji sandomierskiej.

W ostatnich tygodniach na terenie diecezji sandomierskiej odbył się cały szereg okręgowych zlotów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Zloty te urządzone zostały **w Głowaczowie, Połańcu, Potworowie, Pawłocicach, Ostrowcu, Gmielowie i Włostowie.** Były one bardzo licznie obesłane przez młodzież, która skwapliwie brała udział w obradach, uchwalała rezolucje, wygłaszała referaty na tematy ideologji K. S. M. prac organizacyjnych i Akcji katolickiej. W paru miejscowościach odbyły się poświęcenia sztandarów K. S. M. (KAP).

Burze, pioruny, pożary.

Nad Końskiem i okolicą przeszła gwałtowna burza z piorunami. Ulewny deszcz zalał wiele ulic i dróg oraz dziesiątki piwnic i suteren. Burza znosiła dachy z domów, niszcząc na spadzistych kartofliskach plony i rozrzucając stogi z sianem. Piorun uderzył w jednokonny zaprzęg na szosie pod Baryczą, **zabijając na miejscu trzy jadące w nim osoby i konia.** W pobliżu majątku Tarnowskiego pod Końskiem piorun uderzył w wiekową lipę, która momentalnie stanęła w płomieniach. We wsiach okolicznych od piorunów spłonęło kilka budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

W powiecie koneckim liczne uderzenia spowodowały pożary oraz śmierć kilku osób. We wsi Górny Staw (gm. końskie) piorun uderzył w nowobudujący się dom i **zabił trzy osoby, które się w nim schroniły przed burzą.** Pozatem wybuchły pożary od uderzeń piorunów w szeregu wsi, jak Pianów, Długa Brzezina, Jankowice i in. niszcząc domy wraz z zabudowaniami gospodarczemi z tegorocznemi zbiorami i inwentarzem.

ŚWIĘTOKRADZTWO W PŁOCKU. W tych dniach popełniono kradzież świętokradczą z kościoła parafjalnego **na przedmieściu Płocka, Radziwiu.** Złodzieje zakradli się do kościoła nocą rozbili tabernaculum, rozsypali po ołtarzu komunikanty, a puszkę do komunikantów zrabowali. poczem włamali się do zakrystji, gdzie **skradli trzy srebrne złocone kielichy i złotą monstrancję.** Rozbili także puszkę do ofiar, która jednak niedawno była opróżniona. Po rozboju złodzieje uciekli w kierunku cmentarza, gdyż nazajutrz znaleziono tam część monstrancji.

GRANAT RĘCZNY ZAMIAST MŁOTKA. We wsi Brzozowe Panki w pow. Wysoko-Mazowieckim jeden z gospodarzy Romuald Grochowski używał do wbijania gwoździ zamiast młotka granatu ręcznego. **Wskutek uderzenia granat eksplodował i ranił ciężko 4 osoby.**

SAMOBÓJSTWO W ARESZCIE. Organa policji przytrzymały w Przemyślu wybitnego działacza komunistycznego **Adolfa Koeppel, false Pollacka.** Koeppel mając na sumieniu wiele sprawek, a obawiając się odpowiedzialności, popełnił w areszcie samobójstwo. Komisja sądowo lekarska przeprowadziła sekcję zwłok, która wykazała jako przyczynę śmierci denata samobójstwo przez powieszenie.

O pojedynkach.

W Wilnie wyszła w drugiem wydaniu książeczka z dziedziny apologetyki katolickiej pt. „Odpowiedzi zdrowego rozumu“. Autorem jej jest A Magnicz, kapitan wojsk francuskich. Książeczka ta w wydaniu francuskiem rozeszła się w kilku miljonach egz. Z interesującej tej książeczki przytaczamy rozdział o pojedynkach:

„Honor nic nie ma wspólnego z pojedynkiem. Gdyby pojedynek miał jaką wartość dla honoru, to dawałby zawsze przewagę stronie słusznej; więc człowiek, mający słuszność, wychodziłby zawsze z pojedynku cało. Ale niestety, zabija swego przeciwnika tylko mocniejszy i zręczniejszy; więc pojedynek oddaje przewagę sile i zręczności, nie zaś prawu, więc nie broni honoru, który jest zawsze po stronie prawa.

Pojedynek jest to zabójstwo świadome, jest więc zbrodnią o wiele większą, niż zabójstwo wskutek uniesienia.

Pojedynek jest słabością; bo pojedynkują się najczęściej nie z przekonania, ale z przesądu, dla popisu i rozgłosu. Często jest zwykłą maską obłudną.

Pojedynek jest często tchórzostwem, bo pojedynkują się ludzie najczęściej wbrew swemu przekonaniu, uważając ten zwyczaj za zbrodniczy i barbarzyński.

Dla katolika pojedynek jest odstępstwem od wiary, bo przez pojedynek wyrzeka się on nazwy katolika i ściąga na siebie klątwę“.

Dodać jeszcze trzeba, że na zachodzie pojedynki zdarzają się bardzo rzadko, a w Anglji jest on zupełnie nieznany.

O kąpieli w Jaszczurówce.

Długie lata cieszyła się kąpiel w Jaszczurówce (w Zakopanem) sławą może jedynej w swoim rodzaju radjoaktywnej cieplicy (18 stopni Celsjusza) użyczającej letnikom zakopiańskim, ludziom znużonym pracą i nerwowo wyczerpanym prawdziwego orzeźwienia i zdrowia, podnoszącej temsamem wartość pod względem balneologicznym samego Zakopanego, nieposiadającego zresztą żadnego innego kąpielowego zdroju. Żywiono też nadzieję, że odpowiednie urządzenie tego z czasem zaniedbanego, a tak cennego radjoaktywnego źródła, zamieni Jaszczurówkę w polski Joachimów i przyciągać będzie już nietylko rodzimych, ale i zagranicznych kuracjuszów, a przez to przyczyni się do rozwoju i ekonomicznego podniesienia letniej stolicy Polski.

Cóż jednak stało się obecnie z tą Jaszczurówką i temi pokładanemi w niej nadziejami?

Oto kąpielisko, o tak cennych walorach zdrowotnych **zamieniono obecnie na frywolny „Familienbad“ i miejsce pustych dancingów.** Niema tu już w takich warunkach miejsca dla ludzi szukających pokrzepiającej kąpieli, poważniejszych kuracjuszów, ludzi liczących się na serjo z przyzwoitością. Bo jakże to nazwać kiedy mężczyźni i damy często młode dziewczęta urządzają sobie na plaży kąpielowej i w strojach kąpielowych tańce przy dźwiękach jazzbandu. **Przykład niewątpliwie gorszący dla przychodzącej tu młodzieży i dzieci.** Gdzie właściwie są władze? Wszak tego rodzaju tańce na plażach, jako uwłaczające moralności, są dziś prawie wszędzie w Europie zakazane policyjnie, zakazane są również w Warszawie.

Domagać się należy, aby odnośne władze wzięły w opiekę Jaszczurówkę, jeżeli już nie ze względów etycznych to ze względów użyteczności publicznej i zdrowotnych t. j. aby ludzie prawdziwie przyzwoici i poważnie traktujący swą kurację, a potrzebujący takiej kąpieli, jaką posiada Jaszczurówka, mogli bez obrażenia swej godności osobistej i strony etycznej — pokrzepienie nadwątlonych sił i nerwów. — Może też i samo Zakopane wglądnie w tę sprawę, choćby nawet z czysto lukratywnych dla siebie względów.

Kuracjusz (który kiedyś kąpał się w Jaszczurówce, a dziś niestety nie może się tam kąpać).

220.000 zł. ukradło trzech sekwestratorów.

Warszawa, w sierpniu.

Aresztowanie trzech sekwestratorów 28-go urzędu skarbowego pod zarzutem dokonania nadużyć na szkodę skarbu państwa **na sumę około 220 tys. zł.** wywołało w Warszawie zrozumiałą sensację. Władze skarbowe wydały specjalny okólnik, zaostrzający kontrolę nietylko wszystkich urzędów skarbowych, lecz przedewszystkiem sekwestratorów. Sekwestratorzy obowiązani będą najpóźniej następnego dnia **składać w kasach urzędu zainkasowane pieniądze.** Pozatem wprowadzona będzie specjalnie zaostrzona kontrola, by uniknąć tego rodzaju nadużyć w przyszłości.

Jak wynika z dotychczasowych materjałów, nadużycia sekwestratorów Łukasiewicza, Zawiszy i Borówki polegały na fałszowaniu kwitarjuszów. Kwitarjusze posiadały oryginał i kopję. Oryginał z autentyczną sumą, wręczano płatnikowi, kopje zaś **ze sfałszowaną sumą przekazywano urzędowi.**

Borówko i Zawisza pełnili funkcje sekwestratorów od czterech lat. Nadużycia ich nie byłyby możliwe na tak długą metę, gdyby nie współdziałanie Łukasiewicza, do którego poprzedni naczelnicy urzędu: Sabieszczański, Niewęgłowski i Rakowski mieli całkowite zaufanie. Na trop nadużyć wpadł pierwszy jeden z urzędników innego wydziału tego urzędu, który o swych spostrzeżeniach zameldował niezwłocznie swym przełożonym.

Aresztowanie zastępcy kierownika sekcji egzekucyjnej, Stefana Łukasiewicza, odbyło się w ten sposób: Władze skarbowe, zauważywszy niedokładności, wezwały Łukasiewicza do naczelnika I-go wydziału grodzkiej Izby skarbowej, p. Skrzetuskiego, który zażądał od niego wyjaśnień. Po wyjaśnieniach Łukasiewicza, który przyznał się do nadużyć, defraudanta natychmiast aresztował znajdujący się w urzędzie przodownik policji.

Drugiego złodzieja, **właściciela stajni wyścigowej,** Zawiszę, aresztowano w Rabce, gdzie przebywał na letnisku. Trzeciego sekwestratora, Borówkę, aresztowano w Warszawie. W kieszeniach aresztowanego znaleziono **przeszło 20 tysięcy zł. gotówką.** Borówko nie umiał się wytłomaczyć z posiadania tak znacznej sumy pieniędzy. Pieniądze te zakwestjonowano i złożono w depozycie urzędu śledczego.

Należy podkreślić, iż dwaj sekwestratorzy, Zawisza i Borówko, po nominacji nowego naczelnika 27-go urzędu skarbowego, p. Fedorowicza, zostali zwolnieni z pracy. Obaj złodzieje byli tak bezczelni, że jeszcze na kilka dni przed swem aresztowaniem złożyli obszerne podania, z prośbą o przyjęcie ich z powrotem na te same stanowiska, motywując swą prośbę **ciężkiemi warunkami materjalnemi, chorobą żony i dzieci.**

Przez cały dzień trwały przesłuchania wszystkich aresztowanych. Po przesłuchaniu defraudantów na mocy decyzji sędziego śledczego przewieziono do więzienia na Pawiak.

Poborca podatkowy ukradł 1.500 zł.

Jeszcze władze policyjne nie ukończyły wstępnego dochodzenia w sprawie olbrzymich nadużyć w 28-ym urzędzie skarbowym w Warszawie, gdy oto wykryto nowe nadużycia. — Nadużycia wynoszą około 1500 zł., a dopuścił się ich **poborca skarbowy, Henryk Gródecki.** Zainkasował on podatki na terenie gminy Bliznе. Gródecki oświadczył, iż pieniądze zostały mu skradzione w tramwaju. Tłomaczenie to nie wystarczyło władzom policyjnym, które przekazały sprawę nieuczciwego poborcy sędziemu śledczemu.

Tysiąc reemigrantów z Francji przybyło do Katowic.

W ub. niedzielę w godzinach południowych, na dworzec katowicki przybyło specjalnym pociągiem **1000 reemigrantów z Francji.** Wszyscy oni są obywatelami polskimi i zostali zwolnieni z dwóch kopalni w okręgu Pas de Calais. Zwolnionym robotnikom dano jedynie dzień czasu do zlikwidowania swych interesów na terenie Francji, poczem przymusowo wysiedlono ich z granic państwa.

Przeważna część reemigrantów pochodzi z Małopolski, oraz Woj. Poznańskiego. Oświadczyli oni, że zamierzają obecnie wrócić do stron ojczystych, nie wiedzą jednak, **czy znajdą tam jeszcze krewnych,** którzy będą mogli zaopiekować się ich rodzinami na pewien czas. Przeważna ich część przebywała na terenie Francji od 10-ciu lat, gdzie założyli sobie ogniska domowe.

Obecnie, na skutek nagłego zarządzenia ze strony pracodawców francuskich, **musieli sprzedać za bezcen swój ciężko zdobyty dobytek.** Niektórzy pozostawili nawet całe urządzenie mieszkaniowe na miejscu, albowiem, nie mogli zabrać je ze sobą. W najbliższych dniach wysiedlonych ma być z Francji jeszcze około 2.000 rodzin.

Z całego świata.

Znowu katastrofa górnicza.

W Eisleben (Saksonja) wydarzyła się katastrofa górnicza, w której 2 górników zostało **zasypanych podczas pracy w kopalni. Jeden** z nich podniósł śmierć.

Przepłynął Gibraltar.

Podoficer marynarki brytyjskiej Wiliam Brewer przepłynął przestrzeń **między Gibraltarem a Algeciras, wynoszącą 5 mil, w czasie 204 minut.** Wielu pływaków starało się dokonać tego wyczynu sportowego, jednakże nie udawało się im zpowodu silnej fali.

Kryzysowa zima czeka New York.

Największa zima czeka New York. Krytyczne położenie szerokich mas ludności w New Yorku ilustruje wymownie fakt, iż w lipcu r. b. okrągły miljon mieszkańców korzystał ze wsparć filantropijnych. Znaczy to, **iż każdy siódmy mieszkaniec N. Jorku** znajduje się w takiej nędzy, że musi korzystać z opieki społ. Wydatki na zapomogi osiągnęły w jednym tylko miesiącu lipcu rekordową sumę 16 miljonów dolarów. A przytem ilość bezrobotnych zwiększa się w mieście coraz bardziej, szereg fabryk zamyka swe bramy.

Na rowerze naokoło świata.

Do Rzymu powrócili dwaj rowerzyści, Formeris i Oriusi, którzy **przejechali 15.000 kilometrów.** Wystartowali na swych rowerach w Brazylji, przejechali terytorjum Argentyny, Urugwaju i zawróciwszy do brazylijskiego portu Bahia wsiedli na okręt, udający się do Lizbony. Tu dosiedli znowu rowerów i wyruszyli w powrotną drogę do Rzymu, dokąd przybyli po piętnastu miesiącach wędrówki.

MISTRZ ŚWIATA W BOBSLEIGHU SPADŁ Z SAMOLOTEM. W niedzielę w czasie turnieju lotniczego w Brasow w Rumunji zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padł pilot kpt. **Hubert mistrz świata w bobsleighu w roku 1933** w Lake Placide w Stanach Zjednoczonych. — Spadł on na samolocie z wysokości 50 metr.

Ze Szkoły Muzycznej im. St. Moniuszki w Krakowie.

Z zainteresowaniem śledzę rozwój Szkoły w ostatnich latach. Imprezy uczniowskie budzą staranném i muzykalnem wykonaniem utworów wielkie zaufanie w kierunek pedagogiczny.

Doświadczenie nauczycielskie dyr. M. Steina daje rękojmię, że w dusze młodocianych wykonawców wszczepione zostaną wzniosłe cele artystyczne. Prócz popisów uczniowskich miałem sposobność podziwiać ruchliwość muzyczną w Szkole na Wieczorach historycz.-muzycznych na których kolejno przedstawiono twórczość najstarszych kompozytorów włoskich, francuskich, niemieckich w wykonaniu stojącem na wysokości zadania. Poza tymi wieczorami dydaktycznemi szereg imprez poświęcony był twórczości polskich kompozytorów Moniuszki, Karłowicza, Lipskiego, Klechniowskiej, Maliszewskiego i innych, a wykonawcami bardzo nieraz trudnych utworów byli przeważnie uczniowie, którzy w ten sposób zaznajamiali się z arcydziełami literatury muzycznej i nabierali rutyny estradowej. Wielką korzyść przynosi uczniom wczesne wprawianie się w akompanjamencie co najbardziej wyrabia samodzielność muzyczną, silne poczucie rytmu i zamiłowanie do gry ensablowej.

Dla najmłodszych wychowanków wprowadza Zarząd Szkoły Przedszkole muzyczne do którego przyjmuje się dzieci w wieku lat 4—7 oraz specjalne kursy rytmiki i plastyki.

Całokształt nauki uzupełniają kursy języków obcych. Szkoła może sprostać wziętym na się zadaniom, gdyż dysponuje obszernym lokalem centralnie ogrzewanym z własną salą popisową i kameralną przy ul. Mikołajskiej 32. Grono nauczycielskie starannie dobrane daje rękojmię, że cele Szkoły zostaną osiągnięte.

Jak nam wiadomo, pozyskała Dyrekcja nowe siły. Przybyły więc znana i ceniona art. opery p. Helena Łowczyńska dla klasy śpiewu, wytrawna pianistka p. Marja Zimmermanowa dla klasy fortepianu, oraz p. Ella Karczówna dla klasy rytmiki i plastyki.

Dojeżdżający mają o tyle ułatwioną naukę, że korzystają ze zniżek kolejowych i szkolnych biletów miesięcznych.

Sport.

Tłoczyński mistrzem Polski.

Finałowe spotkanie w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Polski w Warszawie wygrał Tłoczyński, pokonując Hebdę 6:2, 7:9, 6:4, 6:2. W finale gry pań Niemka Horn wygrała z Jędrzejowską 5:7, 6:3, 6:0.

Polscy kolarze wygrali ostatni etap biegu Berlin-Warszawa.

Czwarty etap wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa, rozegrany na trasie Kalisz—Łódź długości 111 klm. wygrał zwycięsca wszystkich czterech etapów Scheller (Niemcy) w czasie 3:46:48. 5) Kiełbasa (Polska). Ogólny czas zespołu niemieckiego na etapie czwartym wynosił 24:42:51.4. Czas zespołu polskiego 24:51:08.6 sek.

W niedzielę odbył się ostatni etap biegu kolarskiego Berlin—Warszawa, na odcinku Łódź—Warszawa.

Etap ten przyniósł pierwsze, zresztą bardzo nieznaczne zwycięstwo drużynowe polskim zawodnikom. Na ostatnich kilometrach bieg prowadził Urbaniak, który też pierwszy wpadł na Dynasy, ciągnąc za sobą całą grupę zawodników niemieckich i polskich. Na torze Dynasowskim rozegrała się pomiędzy Urbaniakiem a Niemcem Wierzem walka o pierwsze miejsce, z której zwycięsko wyszedł Wierz, wpadając na metę w czasie 5 g. 2 min. 45 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Urbaniak 5:02:45.2 sek., 3) Krückl 5:02:45.4 sek., 4) Hauswald 5:02:45.6 sek., 5) Korsak — Zaleski 5:02:45.8 sek. Drużyna niemiecka (sześciu najlepszych) w biegu Berlin—Warszawa uzyskała na wszystkich etapach łączny czas 151 godz. 3 min. 22.2 sek. Drużyna polska — 155 godz. 44 min. 24.2 sek. Różnica czasu na korzyść drużyny niemieckiej wynosi 4 godz. 41 minut, 2 sek.

Szczegóły naszej porażki w Belgradzie.

Spotkaniu przyglądało się 14.000 widzów. Zakończyło się ono jak wiadomo przykrą porażką naszych 4:1 (2:0).

W pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Jugosławji. Drużyna ta była szybsza i lepiej zgrana. Twardy teren był również niedogodny dla Polaków. Reprezentacja Polski grała zresztą jeden z najsłabszych meczów i przez pierwsze 45 minut nie potrafiła poważnie zagrozić gospodarzom.

Po zmianie pól gra się wyrównała. Polacy grają o wiele lepiej, ale atak nie umie się zdobyć na skuteczne strzały pod bramką przeciwnika. Nawet rzut karny, przyznany Polakom, nie został przez Martynę wyzyskany.

W drużynie polskiej zawiódł przedewszystkiem okrzyczany atak. Od biedy wyróżnić można jedynie Wilimowskiego, reszta grała słabo. W pomocy nieźle grali Kotlarczyk i Żiżka, natomiast środkowy pomocnik Cebulak był bardzo słaby. Obrona Bulanow — Martyna nagół stała na wysokości zadania. W bramce Keller uległ kontuzji już w drugiej minucie, zastąpił go zatem przez cały czas zawodów rezerwowy Frymarkiewicz, który skutkiem nieumiejętności wybiegania zawinił 3 bramki.

Bohaterem spotkania był Sekulić, który sam zdobył 3 bramki dla Jugosławji (w 24 i 41 m. pierwszej połowy i 5-tej min. drugiej połowy). Czwartą bramkę była dziełem Marjanovicza. Jedyną bramkę dla Polaków zdobył Wilimowski w 9-ej minucie drugiej połowy.

Sędziował Rumun p. Xifando b. słabo.

Nowe rekordy świata.

Na międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Norwegja—Szwecja słynny szwedzki miotacz Anderson ustanowił nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 52.42 mtr. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanina Jessupa i wynosił 51.73 mtr. Anderson był pierwszym europejczykiem, który przekroczył granicę 50-metrową w dysku. Mecz w ramach którego Andersen ustanowił powyższy rekord wygrała Szwecja 104:69 pkt.

W niedzielę w ramach eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, rozegranych na stadjonie Wojska Polskiego, startowała Walasiewiczówna, atakując rekordy światowe na dystansach 100 i 200 mtr. Próba pobicia rekordu na 100 mtr. udała się znakomicie. Najszybsza lekkoatletka świata pobiła swój własny rekord, ustanawiając wynikiem 11.7 sek. nowy maksykalny wynik światowy.

W biegu na 200 mtr. Walasiewiczówna uzyskała doskonały czas 24.5 sek., gorszy jednak od rekordu światowego.

PIŁKARZE WARSZAWY POKONALI GDAŃSK na stadjonie Wojska Polskiego w spotkaniu piłkarskiem 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Alaszewski II. Na trybunach ponad 4000 widzów.

Złóż składkę na powodzian!

Czteroletnia gwiazda filmowa

ZARABIA 10.000 DOLARÓW TYGODNIOWO.

Sławy filmowe rodzą się czasem z dnia na dzień. Właśnie zjawiła się nowa filmowa „osobistość", która jak meteor olśniła świat. Wczoraj jeszcze nikomu nieznana córeczka pp. Temple, dziś wielka gwiazda, której imię umieszczone jest na gigantycznych reklamach świetlnych Broadwayu. A stało się to tak:

Fox-Film postanowił zrealizować wielką filmową operetkę „Rewolucja śmiechu". Kierownikiem produkcji mianowany został Winfield Sheeam. Miał to być jego największy, najwspanialszy obraz. Sheeham miał w zanadrzu wiele pierwszorzędnych pomysłów i ogólnie spodziewano się, że wspólnie ze znakomitym reżyserem stworzy rzecz wielką. John Boles, Madge Evans, Warner Baxter i inni mieli odtworzyć główne role. Prócz tego sprowadzono specjalnie z New-Yorku sławnych amerykańskich komików teatralnych z Mitchellem i Durantem na czele. Lecz wszystkie te sławy zbladły wobec występu w tym filmie jednego dziecka, które wyszedłszy przed kamerę filmową zaśpiewało, zatańczyło i... zwyciężyło.

Dzieckiem tem była Shirley Temple, która w chwili obecnej nie skończyła jeszcze pięciu lat życia. Dziś każdy i wszędzie słyszy o niej i tylko o niej. Do wytwórni Foxa napływają tysiące listów i depesz od dyrektorów teatralnych, recenzentów i osób prywatnych z całego świata z prośbami o bliższe informacje o Shirley. Największe teatry dramatyczne i rewjowe Ameryki i Europy proponują jej (a raczej jej rodzicom) zawarcie nad wyraz korzystnych umów. Wielkie firmy przemysłowe ofiarowują jej grube tysiące dolarów za prawo użycia jej nazwiska i fotografji dla celu reklamy swych artykułów. Multimiljonerzy i snobi z wielkich miast Stanów zapraszają ją na wystawne obiady i przyjęcia, pragnąc, aby uświetniła je swą obecnością.



Shirley oczarowała świat. Takiej sensacji prasa filmowa nie miała już od wielu, wielu lat. Za czasów filmu niemego podobną sensacją był pewien rozkoszny brzdąc o dużych, smutnych oczach. Nazywał się Jackie Coogan. Lecz pośród setek utalentowanych dziewczynek nie było ani jednej, którąby tak za jednym zamachem, dzięki jednemu tylko występowi w filmie „Rewolucja śmiechu" stanęła w rzędzie największych gwiazd ekranu obok Liljany Harvey, Grety Garbo i Rosemary Ames.

Barbara Shawn, jedna z ruchliwych dziennikarek amerykańskich, odwiedziła małą Shirley w domu jej rodziców. — Zastałam słynną „gwiazdę" — opowiada panna Shawn — siedzącą na wysokiem, dziecinnem krześle i wymachującą zawzięcie nóżkami.

— Uważaj, Shirley — powiedziała jej matka. — Odpowiedz pani grzecznie na wszystkie pytania.

I dziecko, z poważną miną dorosłej aktorki, udzielającej wywiadu, wtajemniczyło dziennikarkę w „najtajniejsze" szczegóły swego „prywatnego" życia.

— Bardzo kocham lalki ale dużo — zwierza się Shirley. — I bardzo lubię słuchać, gdy mama gra na pianinie. Nie potrafię wtedy grzecznie usiedzieć na miejscu, tak mi się chce tańczyć w takt muzyki.

Gdy po sukcesie w filmie „Rewolucja śmiechu" Shirley otrzymała główną rolę „lady" w foxowskim obrazie „Baby — take a bow" była nieslychanie z tego dumna. Jej zdolność naśladowania ruchem i głosem największych sław ekranu, jej rozkoszna mimika i prawdziwie aktorski temperament, jaki wykazała w tym filmie, poruszył wyobraźnię widzów. Obecnie Shirley Temple jest, jak się wyrażają w sferach filmowych, najbardziej „kasową" gwiazdą, to też nic dziwnego, że wytwórnia Fox-Film zawarła z nią długoterminowy kontrakt, zapewniając jej rodzicom 10 tysięcy dolarów czyste go dochodu tygodniowo.

—oo—

Samoloty challenge'owe ufundowane ze składek.

Wszystkie samoloty polskie, biorące udział w Challenge'u zostały ufundowane ze składek. Obecnie Główny Komitet zbiórki ogłasza listę samolotów zakupionych przez poszczególne grupy, wpłacające wkładki. Mianowicie: samolot nr. 61 „PZL 26" pilotowany przez Dudzińskiego Piotra, otrzyma nazwę „Pomorze", ufundowany został przez obywateli województwa pomorskiego. Nr. 62 „PZL 26" pilot Giedgowd Ignacy, otrzyma nazwę „Piłsudczyk", ufundowany został przez Korpus Oficerski i Związek Strzelecki. Nr. 63 „PZL 26" pilot Grzeszczyk Szczepan otrzyma nazwę „Społem", ufundowany został przez Związek Spółdzielni spożywców i Związek Rewizyjny spółdzielni wojsk. Nr. 64 „PZL 26" pilot Balcer Jan, otrzyma nazwę „Podoficer II" ufundowany został przez Korpus Podoficerski. Nr. 65 „PZL 26", pilot Włodarkiewicz Andrzej, otrzyma nazwę „Wielkopolska", ufundowany został przez Okręg. wojew. LOPP. w Poznaniu. Nr. 71 „RWD 9", pilot Bajan Jerzy otrzyma nazwę „Jan Śniadecki", ufundowany został przez obywateli woj. Krakowskiego i Lubelskiego. Nr. 72 „RWD 9", pilot Buczyński Jan. otrzyma nazwę „Podoficer I" ufundowany został przez Korpus Podoficerski. Nr. 73 „RWD", pilot Karpiński Tadeusz, otrzyma nazwę „Dar tytoniowców", ufundowany został przez pracowników tytoniowych. Nr. 75 „RWD 9", pilot Płonczyński Stanisław, otrzyma nazwę „Bebewuer" — „Lot", ufundowany został przez posłów i senatorów BBWR. oraz przez pracowników firmy „Lot". Nr. 76 „RWD 9", pilot Skrzypiński Henryk, otrzyma nazwę „LOPP", — „Lotniczka", ufundowany został przez Zarząd główny LOPP. i Komitet kobiecy budowy samolotów.

—oo—

Radio.

ODCZYTY W POLSKIEM RADJO.

Dział odczytowy w radjo zajmuje poważne miejsce nietylko ze względu na osoby prelegentów, którymi są często najpoważniejsze w naszem społeczeństwie nazwiska, ale również ze względu na ilość odczytów i na czas przeznaczony na ich wygłoszenie.

W ciągu ubiegłego roku radjo nadało dla swych słuchaczy prawie 5000 odczytów największą liczbę, bo ponad półtora tysiąca, nadała rozgłośnia warszawska. Z rozgłośni prowincjonalnych najczęściej mówi do słuchaczy Wilno. Stacja wileńska miała w ubiegłym roku ściśle okrągłą liczbę 1000 odczytów. Były to jednak odczyty krótkie, gdyż na wykonanie ich zużyto tylko 236 godzin, podczas gdy Katowice na swoich 700 — odczytów zużyły 380 godzin. Rozgłośnia lwowska pod względem ilości odczytów nadanych w ubiegł. roku zajmuje po Warszawie i Wilnie trzecie miejsce nadając 849 odczytów w ciągu 185 godzin. Czwarte miejsce zajmują Katowice, a piąte Kraków, który nadał w ubiegłym roku 580 odczytów czyli 1/3 część odczytów warszawskich.

Inaczej będzie wyglądać działalność odczytowa poszczególnych stacji gdy weźmiemy pod uwagę nie cyfry absolutne, ale wzajemne ustosunkowanie się działu odczytowego do całości programu. Wówczas najbardziej aktywną w dziedzinie odczytowej stacją będą Katowice, gdzie odczyty zajmują prawie 20 proc. programu. Po Katowicach ten sam stosunek odczytów do całości programu mają Wilno i Lwów (15,87 proc. i 15.88 proc.), poczem idzie Kraków. Najmniej, bo tylko 12.30 proc. odczytów ma Warszawa w stosunku do całości programu. Rozbieżność między największą ilością odczytów a najmniejszym procentem w stosunku do całości pochodzi w rozgłośni warszawskiej stąd, że stacja ta daje odczyty krótkie.

Programy stacyj radjowych.

Środa, 29 sierpnia 1934.

Kraków, (304,3) G.: 6.30 Audycja poranna z Warsz.; 7.25 Pogadanka dla gospodyń; 7.35 Program na dzień bieżący; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.10 Płyty; 13.00 Dziennik południowy z Warsz.; 13.05 Koncert ze Lwowa; 14.00 Transmisje z Warsz.; 16.00 Płyty; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa; 18.00 Transmisje z Warsz.; 18.55 Pogadanka gospodarcza; 19.05 Rozmaitości i program na dzień następny; 19.15 Transmisja z Warsz.; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warsz.; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Odczyt: „Przemysł ludowy na polskich Kresach wschodnich"; 21.12 Transmisje z Warsz. i Ciechocinka.

Lwów, (377.4) G.: 13.05 Koncert zesp. T. Seredyńskiego; 17.15 Koncert kameralny; 18.55 Biuletyn Lwowskiej Dyr. Kolej.; 21.02 „Plotki paryskie".

Warszawa (1345 m), Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.38 Gimnastyka; g. 7.05 Dziennik poranny; 6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty); 7.20 Chwilka pań domu; 7.25 Program na dzień bieżący; 7.30 Rozmaitości; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteorolog. 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Muzyka popularna; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert ze Lwowa; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Płyty; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa; 18.00 „Książka i wiedza"; 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 „Wspomnienia legjonowe"; 18.55 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Muzyka lekka z płyt; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 Feljeton aktualny; 20.12 „Dawniej a dziś", audycja muzyczna; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Transmisja z Gdyni; 21.02 Skrzynka pocztowa rolnicza; 21.12 D. c. audycji muzycznej; 22.00 Kwadrans literacki; 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka; 23.00 Wiadomości meteorol.

Katowice, (395,8). G.: 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze; 18.55 Kronika harcerska; 19.15 Koncert mandolinistów; 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

wrzesień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 28: Augustyna b., Juljana i Aleksandra
Wschód słońca 4.39, zachód 18.34.
Długość dnia 13 godzin i 33 min.

Środa 29: Ścięcie św. Jana Chrzcic.. Sabiny p.
Wschód słońca 4.41, zachód 18.32.
Długość dnia 13 godzin i 30 min.

—oo—

SZTUKA K. H. ROSTWOROWSKIEGO W TEATRZE ŁÓDZKIM. Sezon teatralny w Łodzi rozpoczyna się w tym roku sztuką Karola Huberta Rostworowskiego p. t. „U mety". — Sztuką tą, jak wiadomo, przed dwoma laty rozpoczął sezon Teatr Narodowy w Warszawie, grając ją 50 razy przy wypełnionej widowni.

GOŚCINNE WYSTĘPY M. MASZYŃSKIEGO. Po ukończeniu urlopów artyści Teatru im. J. Słowackiego rozpoczęli pracę i pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają ostatnie próby z węgierskiej komedji p. t. „Zwyciężyłem kryzys" Pawla Vulpius'a (t. j. Fodora i Lakatosa), której premjera odbędzie się w sobotę, dnia 1 września. — W komedji tej rozpocznie gościnne występy znakomity artysta Teatru Narodowego w Warszawie Marjusz Maszyński.

NA TARGOWICY MIEJSKIEJ w Krakowie płacono w ubiegłym tygodniu za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 42 groszy do 70, woły od 57—74; krowy 41—67; jałówki 51—71; cielęta od 71 gr. do 1.02 zł. nierogacizna: od 63—92 gr. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1596 sztuk, na konsumcję innych gmin 51, pozostało niesprzedanych 43. Słabszy spęd cieląt i trzody chlewnej. Ceny wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych mocne.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Bohaterski czyn.
WANDA: Cesarskie łowy.
APOLLO: Całuj mnie jeszcze (A. Ondra).
SZTUKA: „Wróg we krwi".
UCIECHA: Kobiety w jego życiu.
SŁONKO: I. Zhańbiona: II. Rewja, występ artystów warszawskich.
PROMIEŃ: Węgierska miłość i Noc w Budapeszcie.
ADRIA: „W twoich ramionach", — nadprogram — rewja.
ATLANTIC: Szpieg Nr. 33 i Pocałunek skazańca.
BAGATELA: Miłość w aucie (Annabella), na scenie rewja: Bomby nad Krakowem.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Król karnawału".

—xx—

Wystawa Legjonów w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Wystawa Legjonów Polskich w Muzeum Narodowem w Krakowie cieszy się bez przerwy wielką frekwencją. Poza licznemi grupami wycieczkowemi z całego kraju zwiedził ostatnio wystawę szereg wycieczek zagranicznych. — Wśród nich wycieczka Katolickiego Związku ze Śląska niemieckiego licząca 700 osób, Macierzy Szkolnej z Czechosłowacji, Polaków z Łotwy, sportowców francuskich, studentów bułgarskich i t. p.

Wielkie powodzenie zawdzięcza Wystawa w dużej mierze uzyskaniu ze Zbiorów Belwederskich, wyjątkowo użyczonych, cennych eksponatów.

Lista pierwotna sędziów przysięgłych na r. 1935.

W myśl art. 219 ustawy z dnia 6 lutego 1928 r. Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 93 o ustroju sądów powszechnych, prezydjum miasta podaje do wiadomości zainteresowanych, że sporządzona przez Zarząd miejski lista pierwotna osób, które można powołać do sprawowania obowiązków przysięgłych, jest wyłożona do przejrzenia w Wydziale IV. Zarządu miejskiego (Oficyna II. p. drzwi Nr. 17) od 1—15 września 1934 r., w godzinach od 9-ej rano do 1 popołudniu. Po myśli par. 1 art. 220 powołanej ustawy, **zarzuty w przedmiocie niewciągnięcia lub wciągnięcia na listę należy złożyć** Zarządowi miejskiemu Wydział IV. drzwi Nr. 17 najpóźniej **do dnia 22 września** a według par. 2 tego samego artykułu od rozstrzygnięcia Zarządu Miejskiego osoby interesowane mogą w ciągu 7 dni po otrzymaniu zawiadomienia odwołać się do Sądu Okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie bez rozprawy.

Walka policji z kradzieżami.

Kroniki policyjne obfitują obecnie w liczne wypadki kradzieży, zwłaszcza mieszkaniowych. W parze ze wzrostem tej przestępczości idą też wysiłki organów śledczych policji, o czem świadczą liczne aresztowania za kradzież. — Ostatni biuletyn policyjny przynosi znowu szereg wiadomości o kradzieżach. Między innymi Kosałek Walter, zamieszkały przy ul. Smolki 10, doniósł policji, że w ubiegłą niedzielę, około godz. 10-tej wieczór dostał się złodziej **przez otwarte okno do jego mieszkania** i skradł mu **złoty zegarek marki Schaffhausen,** wartości 230 zł. Piekarskiemu Władysławowi skradziono **z kieszeni marynarki** 70 złotych w czasie, gdy spał w przydrożnym rowie, przy Alei 3-go Maja. Natomiast Lauferowi Abrahamowi wyciągnął jakiś nieznany sprawca **z kieszeni kamizelki** srebrny zegarek, wartości 60 złotych. Z drugiej strony policja ujęła szereg złodziei. Między innymi Maliborsąk Marję **za kradzież kwoty 270 złotych,** Dymka Jana **za kradzież torebki damskiej,** Drozdowskiego Stefana **za kradzież z włamaniem,** dokonaną przy ul. św. Gertrudy 10, Jana Dudę **za kradzież pasów od okien wagonów kolejowych,** które Duda odcinał jadąc pociągiem na przestrzeni Kielce—Kraków, wreszcie Dudka Józefa, spedytora **za kradzież materji i cukru na szkodę** Woj. Funduszu Pracy.

Wielka manifestacja uczuć religijnych.

Z KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W JĘDRZEJOWIE.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego w Jędrzejowie był przeznaczony dla niewiast. — Nabożeństwo dla nich zostało odprawione na wielkim placu kościelnym przed grotą Matki Boskiej. Uroczystą Mszę św. celebrował **ks. biskup Kubicki** z Sandomierza. Po nabożeństwie na tymże placu odbyło się pierwsze plenarne zebranie przeznaczone dla mężatek i matek. Wygłoszono dwa referaty: „Szukajcie Pana, póki znaleziony być może" (referowała p. Bazylewska) oraz „I dam im serce aby wiedzieli żem Ja Pan" (wygłosiła p. Bartzówna). O godzinie 3 popołudniu odbyły się obrady panien. Nabożeństwo wieczorne z kazaniem i procesją eucharystyczną zakończyło kongresowy dzień niewiast.

Dzień mężczyzn. Stosownie do programu dzień sobotni był przeznaczony dla mężczyzn. I dla nich również, jak i dnia poprzedniego dla niewiast, uroczystą Mszę św. z przemówieniem celebrował ks. biskup Kubicki. Pontyfikalną sumę celebrował **ks. biskup Niemira** z Pińska. Kazanie zaś wygłosił **ks. prałat Cieśliński** z **Kielc.** Po skończonem nabożeństwie również na placu kościelnym odbyły się obrady mężów i ojców. Na popołudniowem zebraniu młodzieży, p. inż. Rościszewski wygłosił referat na temat „Eucharystja w życiu młodzieży męskiej". Tegoż dnia wieczorem w Jędrzejowie odbyła się akademja Eucharystyczna dla inteligencji. Zaraz po akademji o godzinie 9 wieczorem z kościoła św. Trójcy w Jędrzejowie wyruszyła olbrzymia procesja mężczyzn.

Ten pierwszy w diecezji kieleckiej Kongres Eucharystyczny w Jędrzejowie według myśli inicjatorów miał być kongresem regjonalnym. W rzeczywistości jednak przybrał rozmiary kongresu diecezjalnego. Przybyli bowiem do Jędrzejowa ludzie z najodleglejszych krańców diecezji — od gór Świętokrzyskich po Zagłębie Dąbrowskie i Wisłę. To też już w sobotę olbrzymie tłumy wiernych wypełniły nietylko olbrzymi kościół bł. Wincentego Kadłubka, ale i obszerne przyległe place, mogące pomieścić ponad 50.000 ludzi. Kilkudziesięciu kapłanów od rana do nocy słuchało spowiedzi. Już w pierwszych dniach Kongresu przystąpiło do Stołu Pańskiego ponad 10.000 wiernych. Pomimo tak wielkich tłumów porządek jednak wszędzie panował, a zwłaszcza podczas wspaniałych nabożeństw i procesyj. A to wszystko odbywało się **pod sprężystem kierownictwem miejscowego proboszcza ks. prałata Marchewki,** który niestrudzenie pracował by tylko cała uroczystość kongresowa wypadła jaknajokazalej.

—:oOo:—

Jak będą odbudowywane domy na zniszczonych przez powódź terenach?

STANDARYZACJA PLANÓW I JEDNOLITYKOSZTORYS.

Przewodniczący sekcji odbudowy Wojewódzkiego Komitetu pomocy powodzianom w Krakowie p. inż. Nowakowski udzielił wywiadu na temat planów tej sekcji w zakresie odbudowy zniszczonych na terenie województwa krakowskiego budynków. „Przedewszystkiem — zaznaczył — idzie o odbudowanie domów, stanowiących pomieszczenie dla warsztatów gospodarczych. Natomiast w ośrodkach, gdzie zniszczenie powodzią dotknęło równocześnie liczniejsze zabudowania — **przewidziana jest akcja oparta na standaryzowanej i planowej odbudowie opartej o jednorazowy kosztorys.** W miejscowościach, gdzie klęska zniszczenia domów nieprzybrała charakteru masowego, lecz ograniczyła się do **poszczególnych wypadków,** przewiduje się wyasygnowanie odpowiednich kwot, któreby miały umożliwić **indywidualne przeprowadzenie odbudowy.** Także i w domach które **częściowemu uszkodzeniu powodziowemu uległy,** przewiduje sekcja odbudowy akcję pomocniczą **sfinansowania zbudowania pieców względnie kominów.**

Staraniem sekcji odbudowy jest przyjść z pomocą w takiej **kolejności poszczególnym okolicom** dotkniętym powodzią o zniszczonych domach mieszkalnych, w jaki stan zniszczenia zarówno z punktu widzenia potrzeby ludności jak i racjonalnej odbudowy.

—o—

Zmiana na niekorzyść budujących.

Już na ogólnopolskim zjeździe ceramicznym, który odbył się niedawno w Krakowie podnoszono, że ustawa z marca ub. roku, o ulgach dla nowowznoszonych budowli oraz rozporządzenie wykonawcze, jakie się do niej ukazało — wprowadza szereg zmian **na niekorzyść budujących** i że odbije się to bezwątpienia **niekorzystnie na ruchu budowlanym.** Idzie tu głównie o zmianę postanowień, dotyczących zwolnień dochodu, zużytego na budowę nowych domów — od podatku dochodowego.

Art. 3 ustawy z dnia 24 marca 1933 r. mówi: „osobom fizycznym, prawnym i członkom spółdzielni mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych, które do końca 1940 r. wybudują domy mieszkalne, służy prawo potrącania z ogólnego dochodu, podlegającego podatkowi dochodowemu według działu I i II ustawy o państwowym podatku dochodowym sum, będących częścią tego dochodu, a zużytych na budowę". A zaś według art. 4 tej ustawy minister skarbu określa w drodze rozporządzenia tryb i warunki przyznawania tych ulg. Odpowiedni paragraf rozporządzenia wykonawczego z dnia 7 czerwca 1934 r. precyzuje omawianą ulgę w ten sposób (par. 7 punkt 2): „potrąceniu ulegają jedynie sumy, zużyte na budowę **z dochodu** miarodajnego roku operacyjnego. Nie podlegają zatem koszty budowy, pokryte z funduszów własnych, nie będących częścią dochodu danego roku, oraz sumy uzyskane z pożyczek".

Rozporządzenie wykonawcze zacieśnia bardzo zakres ulg w porównaniu z dotychczasową praktyką. **Dotychczas można było sumę, wydaną na budowę w jednym roku, potrącić z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, w ciągu lat kilku.** A więc wydatek na budowę, dokonany z własnych kapitałów lub z pożyczek, wchodził w rachubę przy wymiarze podatku dochodowego w następnych latach podatkowych. Obecnie można potrącić tylko sumę, zużytą na budowę **„z dochodu miarodajnego roku operacyjnego".**

Ulga więc odnosi się **wyłącznie do tego roku, w którym budowę przeprowadzono, co oczywiście zmniejsza ogromnie ułatwienia, z jakich dotychczas budujący korzystał.** Jeżeli się uwzględni, że dotąd zwolnienia od podatku przez parę lat **tworzyły nieraz do 25 proc. kosztów budowy,** można wyobrazić sobie, jaką były one zachętą do budowania. Obecnie impuls ten odpadnie.

Ponadto kryje się w tem **uprzywilejowanie ludzi bogatszych w porównaniu z uboższymi,** którzy chcieliby podjąć się budowania własnego domku. Zwraca na ten moment uwagę prof. Rybarski w „Kurjerze Warsz.":

„Istotną jest rzeczą, zaznacza on, że ulga przyznana z tytułu sum obróconych na nową budowę, nie może w żadnym razie dotyczyć sumy większej, niż cały dochód jednostki gospodarującej w danym roku operacyjnym. W ten sposób ulga ta ma dużą nawet znaczenie dla ludzi bogatych, rozporządzających wysokiemi dochodami. Jeżeli ktoś miał 100.000 zł. dochodu rocznego, a na budowę willi obrócił z tego 60.000 zł., to wówczas nietylko nie zapłaci podatku dochodowego od 60.000 zł., lecz zmniejszy wydatnie podatek od pozostałych 40.000 zł., przez to, że zastosuje się do 40.000 niższą stawkę progresyjną. Ale człowiek, który miał 6.000 zł. dochodu, a na budowę domku wydał 18.000 zł., będzie mógł potrącić tylko te 6.000. Ponieważ stosuje się do niego niższą stawkę podatkową, ulga ta nie będzie miała większej doniosłości i nie będzie stanowiła podniety do wzmożonego budownictwa.

Mówi się obecnie wiele o popieraniu małego budownictwa mieszkaniowego, przeznacza nawet na nie specjalne kredyty. A równocześnie cofa się ulgi dla małych domów, ograniczając w praktyce ich zastosowanie do wielkich dochodów.

—oo—

Młodzież Niepołomic dla powodzian.

Młodzież akademicka Niepołomic, zorganizowana w „Kole Miłośników Sztuki", nie chcąc pozostać w tyle w niesieniu pomocy dotkniętym powodzią, odegrała w ub. niedzielę 26 bm. w sali „Sokoła" pod protektoratem miejscowego duchowieństwa **komedję Fredry „Śluby Panieńskie",** przeznaczając cały kilkadziesiąt złotych wynoszący dochód na powodzian.

Dobrani aktorzy amatorzy wczuli się świetnie w swe role, to też akcja toczyła się żywo do końca, a **komizm sytuacji i powiedzenia dobrze odtworzyny przez amatorów wywoływał salwy śmiechu na widowni.** To też rozbawione, liczne miejscowe i okoliczne społeczeństwo, które zrozumiało i poparło licznemi datkami szlachetne przedsięwzięcie młodzieży, domagało się powtórzenia komedji Fredry w najbliższym czasie.

Główne role kreowali pp.: **H. Siwkówna, M. Winiarska, Śliwińska, Sokołowski, Roszkiewicz i Śliwiński.**

Przykład godny naśladowania. K. W.

Niemieckie miasto Metzger.

W jednym z warszawskich dzienników czytamy. Na obradującym w Warszawie kongresie geograficznym zaszedł niebywały wypadek, który wywołał rumieniec wstydu na twarzach znakomitych geografów. Jeden z polskich geografów przeczytał w dzienniku depeszę PAT-a o „czeladniku z Metzger". Ponieważ nigdy nie słyszał o takiem mieście, zapytał siedzącego obok geografa japońskiego. Japoński uczony również nie wiedział i zapytał swego sąsiada, geografa z Sowietów. Ale i ten nie wiedział, więc zapytał delegata francuskiego, wiadomo bowiem, że **Francuzi słyną ze znajomości geografji. Niestety, Francuz również nie wiedział** i zapytał Kanadyjczyka.

Po paru minutach wszyscy na sali o niczem innem nie mówili, jak tylko o mieście Metzger. Przerwano obrady i przewodniczący postawił na porządek dzienny sprawę miasta Metzger. „Niemieckie brzmienie tej nazwy — dowodził referent — wskazuje na to, że miasto to leży bądź w Niemczech, bądź w Austrji, bądź też w niemieckiej Szwajcarji, ale delegacje tych krajów, jako żywo wypierają się tego miasta, oświadczając uroczyście, że takiego miasta nie było i niema".

Na zjeździe zapanowała konsternacja.

Sytuację uratował woźny, który skoczył do PAT-a i przyniósł oryginalny tekst niemieckiej depeszy, w której powiedziane było **„Metzgerselle", co znaczy czeladnik rzeźnicki, a wcale nie „czeladnik z Metzger".**

Kongres wrócił do przerwanych obrad.

Przed zniżką taryfy na przewóz kamieni.

Niebawem wejść ma w życie **zniżka taryfy kolejowej na przewóz kamieni,** wciąż jeszcze **zbyt wysokiej wobec ciężkiej sytuacji finansowej gospodarki drogowej** i wobec szczupłych środków, jakiemi rozporządza budownictwo. A ponieważ koszt transportu w cenie kamieni odgrywa rolę **decydującą,** zniżka stawek przewozowych jest nieodzowną. Stawka przewozowa na kamienie polne w transportach wagonowych na **kostkę oraz kamienie budowlane obtłuczone** jest jednakowa i wynosi: 3.50 złotych przy odległości 100 km., 7 zł. przy odległości 300 km., 9 zł. przy odległości 500 km., 12.50 zł. przy odległości 1000 km. — wszystko od tonny. Stawki na przewóz kamieni polnych w całych pociągach są niższe, wynoszące odpowiednio (w zł. od tonny): 3.50, 5.40, 6.20 10. Natomiast stawki na przewóz kamieni budowlanych obrobionych są nieco wyższe, a mianowicie odpowiednio (w zł. od tonny): 4.50 8.90, 11.50, 15.—.

Giełda krakowska.

Kraków, 27 sierpnia. Giełda: 5 proc. pożyczka konwersyjna 64, dolar 5.17 i pół — 5.19 i pół, funt szterl. 26.35—26.55, Szwajcarja 172.30—172.90, Berlin 206.50—207.50.

Bank Polski płacił za dolary 5.15 zł. względnie, za większe odcinki 5.17 zł. W obrotach prywatnych notowano dolary po 5.17 i pół w kupnie a 5.19 i pół w sprzedaży. Paryż 34.85—34.95, Londyn (mocniejszy) 26.40—26.50. Marka niemiecka dewiza 206 i pół do 208, gotówka 193—194, Włochy 45.35—45.45. Holandja 358—359, Czechosłowacja 21.95—22.

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na Powodzian: Ludmiła Kurkowa 5 zł.

Napad na plebanję.

Kielce, (PAT.) W Masłowie pow. kieleckiego o godzinie 9-ej rano **zuważono wyskakującego przez okno z plebanji nieznanego osobnika,** za którym miejscowi włościanie **urządzili pościg.** Osaczony osobnik niedaleko wsi Wiśniowka **dobył rewolweru i począł strzelać** do ścigających go, przyczem jedna z kul ugodziła Franciszka Radka, **kładąc go trupem na miejscu.** Sprawca **zbiegł.** Na miejsce wypadku udała się policja.

———000oo000———

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 27. 8. (Telef.) Na dzisiejszem zebraniu warszawskiej giełdy walutowo-dewizowej tendencja dla dewiz była niejednolita przy zapotrzebowaniu zwiekszonem. Notowano: Berlin 206.80, Belgja 124.20, Gdańsk 173.10. Holandja 358.50, Kopenhaga 118.10. Londyn 26.43, N. Jork 5.21, wypłata telegraficzna na N. Jork 5.21.88. Oslo 132, Paryż 34.89. Praga 21.57. Szwajcarja 172.71. Włochy 45.42. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 193.75. szyling austr. 98.75, korona czeska 21.86. frank fr. 34.86, frank szw. 172.40, Londyn 26.39. rubel złoty 4.58, dolar 5.18.50, dolar złoty 8.91. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.16.

Akcje: Na rynku akcyjnym przeważnie tendencja wzmożona przy obrotach naogół ograniczonych. Większych obrotów dokonano jedynie akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 86, Haberbusch 37.50.

Pożyczki: Dla papierów procentowych zarówno państwowych jak i prywatnych przeważnie **tendencja bardzo mocna w związku z wybitną poprawą polskich pożyczek na rynku nowojorskim.** W braku większego zaofiarowania, obroty papierami były stosunkowo niedużę. Głównie interesowano się 7 proc. pożyczką stabilizacyjną, oraz 5 proc. konwersyjną. Notowano: 4 proc. inwestycyjna 117.50, seryjna 120, 5 proc. konwersyjna 64.70. 5 proc. kolejowa 59. 6 proc. dolarowa 70, 7 proc. stabilizacyjna 69.13.

———XX———

Eksmisja b. carskiego posła z gmachu poselstwa w Bukareszcie.

Berlin (PAT). Donoszą tu z Bukaresztu o niezwykłej sytuacji dyplomatycznej, jaka wytworzyła się tam wobec nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunją a Sowietami. W gmachu b. carskiego poselstwa rosyjskiego **rezydował do ostatniego czasu poseł b. carskiego rządu rosyjskiego Kozieł - Poklewski.** Przed paru dniami przybył do Bukaresztu poseł sowiecki i **zamierzał objąć gmach rządu rosyjskiego.** Kozieł - Poklewski oświadczył, że **bezwzględnie gmachu nie opuści, chyba pod przymusem.** Rząd rumuński wobec tego położył areszt na wszystkie sprzęty znajdujące się w gmachu i **eksmitował b. posła Kozieł - Poklewskiego.**

Znamienne oświadczenie Schachta.

Lipsk, 27 sierpnia. Prezes Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił na przyjęciu prasowem z okazji targów lipskich dłuższy referat, poświęcony **zagadnieniom niemieckiego handlu zagranicznego.**

Mowca rozpoczął od traktatu wersalskiego, któremu przypisuje winę obecnej sytuacji Niemiec. „W latach 1924—30 zagranica ofiarowała nam — mówił dr Schacht — dalsze kredyty, które przygwoździły nas ostatecznie.

REPARACJE.

„Mimo **oficjalnego zniesienia** w **Lozannie odszkodowań, reparacje jako zagadnienie istnieją nadal.** Jakkolwiek dzisiejsze długi zagraniczne Niemiec nie są niczem innem,, jak **uprywatnionemi odszkodowaniami,** Rzesza nigdy nie **odmówiła swego podpisu pod temi prywatnemi umowami dłużniczemi.** Jako rzetelny dłużnik Niemcy czynią wszystko (?!) by obowiązek swój względem wierzyciela wypełnić z honorem. Bank Rzeszy obrócił na ten cel wszystkie zapasy złota i dewiz w kwocie 3 miljardów marek niem. W interesie forsowania eksportu, Niemcy wprowadziły zarządzenia inflacyjne które w nowoczesnem ustawodawstwie są bodaj jedyne. Zagranica pozostała jednak niewzruszona. Zamiast **pozwolić dłużnikowi spłacić zobowiązania w towarach,** lub też **zrezygnować ze spłaty długów (!),** wierzyciele otoczyli **się wałem ceł ochronnych i obniżaniem wartości waluty.** W konsekwencji świat notuje radykalną zniżkę cen i katastrofalne wprost obniżenie handlu zagranicznego światowego.

Groźby wierzycieli nie ustawały. Zniewolono nas nawet do wprowadzenia w życie **transferu.** Zamiast pomocy, wszędzie kategoryczna odmowa, mimo, że nie z własnej winy popadliśmy w trudności. Wszak nie chodzi tu o upadłość w pełnem tego słowa znaczeniu, lecz o to, że nie możemy kupić obcych dewiz, gdyż zagranica nie wywozi od nas dostatecznie towarów. W tych warunkach **o normalnem wywiązaniu się z zobowiązań finansowych nie może być mowy.** Jest rzeczą powszechnie znaną że nie można zabić kury — i żądać od niej jednocześnie, by niosła jaja.

W tej chwili obraz jest następujący:

Zagranica broni się **przed importem towarów niemieckich,** co w wyniku prowadzi do tego, że **Niemcy nietylko nie mogą spłacić swych długów, ale jednocześnie nie mogą wystąpić w charakterze importerów na rynku światowym.** Tak jak my nie chcemy nikomu narzucić swego światopoglądu, tak też **zagranica nie może żądać od nas, byśmy przyjęli jej światopogląd**

Przechodząc do kwestji

TRUDNOŚCI DEWIZOWYCH,

dr. Schacht oświadczył: Zagranica proponuje nam 2 recepty: **deflację i dewaluację. Nie pójdziemy ani na jedną, ani na drugą.** Starać się natomiast będziemy wszelkie trudności przezwyciężyć **własnemi siłami.** Obecny „Dewisenrepartierunssistem“ **nie da się dłużej utrzymać.** Postępując po kupiecku, pozostaje dla nas jedyna droga: **import obniżyć do istotnych możliwości płatniczych.** Nie żądamy żadnych obcych kredytów, jeśli nie zostaną udzielone chętnie i dobrowolnie. **Brakujące surowce postaramy się produkować we własnym zakresie.** Niemniej czynić będziemy dalsze zabiegi, by eksport nasz kształtował się jak najpomyślniej. Wyrażam przytem nadzieję, że **z krajami o większym zasięgu surowców postaramy się zawrzeć specjalne umowy,** lub też drogą wymiany, względnie kompensat stworzyć należytą platformę ekspansji dla naszych towarów.

Londyn, (PAT.) Mowa Schachta w Lipsku. jest **przedmiotem ostrych ataków prasy angielskiej.** Dzienniki te twierdzą zgodnie, że Schacht urąga poprostu podstawowej zasadzie ekonomiki, **iż za towary kupione trzeba płacić.** Wystąpienie Schachta określane jest jako **cios, wymierzony handlowi wszechświatowemu,** tem gorszy, że następuje w chwili, gdy znowu **powstaje widmo chaosu walutowego.**

———oo———

Strajki w przemyśle tekstylnym Ameryki

Waszyngton, 27 sierpnia. Komitet strajkowy związków robotników tekstylnych wystosował do przywódców poszczególnych związków **tajne instrukcje w sprawie powszechnego strajku w przemyśle tekstylnym.** Associated Press dowiaduje się, że **strajk w przemyśle bawełnianym ma się rozpocząć w dniu 4 września. Do strajku przystąpić ma pół miljona robotników.** Jest możliwe, że do strajku przyłączy się jeszcze **około 300 tysięcy robotników przemysłu jedwabnego, wełnianego i jedwabiu sztucznego.**

WYROK NA SENATORA DOBIECKIEGO.

Warszawa (Tel. wł.). Aczkolwiek wyrok Sądu partyjnego na sen. A. Dobieckiego w sprawie żyrardowskiej nie został **dotąd** oficjalnie ogłoszony, to jednak, **według** uporczywie krążących pogłosek, ma **być** on potępiający.

———oo———

Manja pojedynków.

Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami odbył się pojedynek między „sanacyjnym“ działaczem i publicystą, panem I. M. a profesorem W. L. W związku z tą samą sprawą I. M. **został wyzwany na pojedynek przez dwóch innych działczów obozu „sanacyjnego“,** a mianowicie sen. D. i generała P.

PEŁNYM GAZEM NA DRZEWO. Niedzielne automobilowe Grand Prix Szwajcarji zgromadziły w Bernie około 62.000 widzów. W czasie zawodów wydarzył się tragiczny wypadek. Kierowca Hamilton, Amerykanin, na „Mazerati“ w czasie 60-ej rundy wyścigu na 502 km. **wjechał na drzewo z pełną szybkością.** Kierowca został zabity na miejscu, padające drzewo zraniło ciężko jednego z widzów.

Mniej hałasu — lepsza praca.

Hałas przy pracy wpływa ujemnie na psychikę ludzką: rozprasza uwagę, przyczynia się do powiększenia liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy, oraz wpływa ujemnie na samą pracę. Praca w hałasie i stukocie jest bardzo niedokładna i mało wydajna. Przekonano się o tem ostatnio w jednej z berlińskich fabryk aparatów precyzyjnych. Oddział mechaniczny tej fabryki sąsiadował od pewnego czasu z oddziałem blacharskim, skąd dochodził ustawiczny stukot i hałas. Zauważono niebawem, że spośród **200 aparatów, które montowano dziennie, coraz więcej z nich wykazuje błędy i wady, spowodowane niedostatecznie staranną pracą montażową. Różnorodne zarządzenia, kary i apele do robotników, aby pracę wykonywali dokładniej,** nie dawały wyników. Spróbowano jeszcze jednego środka: przeniesiono oddział mechaniczny do innej części budynku, gdzie panował zupełny spokój. Od tej chwili zmniejszyła się od razu liczba błędów w montowaniu aparatów do dawnych granic. Oto jeszcze jeden motyw natury ekonomicznej przekonywujący dlaczego, poza względami zdrowotnemi, należy dbać o ciszę i spokój przy pracy.

Mussolini - gloryfikator wojny.

Rzym, 27 sierpnia. Agencja Stefani **dziś dopiero ogłosiła mowę wygłoszoną przez Mussoliniego wobec reprezentantów wojskowych państw obcych, po zakończeniu manewrów we Włoszech północnych,** którą w streszczeniu podaliśmy już z końcem ub. tygodnia.

Z oficjalnych enuncjacji należałoby jeszcze przytoczyć najcharakterystyczniejsze zwroty tego przemówienia. I tak wskazując **na konieczność przygotowania się do wojny już dziś a nie dopiero jutro,** Mussolini oświadczył, że nie boi się słów dlatego wyraźnie stwierdza, że **chodzi mu o zmilitaryzowanie narodu.**

Aby zbrojenia wojenne uzupełnić, — mówił dalej Mussolini — **musi być życie całego narodu tak w dziedzinie politycznej i gospodarczej, jak i kulturalnej, rozbudowane dla potrzeb militarystycznych.** Wojna określona została **jako najwyższa instancja sądowa między narodami.** Ponieważ narody nie zatrzymują się w swoim rozwoju, lecz rozwijają się wedle swoich sił i dynamiki historycznej, przeto mimo wszelkich konferencyj, mimo protokołów i wszelkich więcej lub mniej udatnych wysiłków pozostanie fakt, że **wojna, która od początku dziejów ludzkich istniała, towarzyszyć jej będzie także w przyszłych wiekach.**

Mussolini podkreślił, że reprezentanci armij zagranicznych **widzieli w jakim duchu przeprowadzone były manewry, mogli więc stwierdzić, że nietylko ludność miejska i wiejska, lecz także mieszkańcy poszczególnych chat górskich byli razem z wojskiem rozentuzjazmowani.** Taki nastrój panował także w całych Włoszech, gdzie zaszła zupełna zmiana.

Dzisiaj — mówi „duce“ — każdy rezerwista z entuzjazmem nosi **broń i mundur szaro - zielony.** Oznacza to, że jeśli naród jutro zostanie powołany — **stawi się jak jeden mąż.** Przypominam, że siły wojskowe przedstawiają najistotniejszą cześć hierarchji wśród narodów. Dotychczas nie wynaleziono jeszcze niczego, coby mogło zastąpić armję, która przedstawia wyraźny i najbardziej namacalny dowód siły narodu.

———OOooOO———

Liczne ofiary piorunów w kieleckiem.

Kielce (PAT). Wczoraj nad szeregiem miejscowości wojew. kieleckiego przeszła gwałtowna burza. We wsi Gromadzice, pow. opatowskiego, w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom Józefa Boronia, **zabijając jego 6-letniego syna Józefa i Marjannę Styczeń,** lat 60, która schroniła się tam przed burzą. Pozatem piorun spowodował **pożar, który strawił zabudowania** wraz z domem mieszkalnym.

W powiecie kieleckim **piorun wzniecił kilka groźnych pożarów,** przyczem we wsi Leszczyna od uderzenia pioruna **został zabity Piotr Wołowiec,** który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć, gdzie się pali.

We wsi Szkopa pow. kieleckiego od uderzenia pioruna **spalił się dom** oraz zabudowania gospodarcze Władysława Pacierza, przyczem **silnym oparzeniom uległa jego 10-letnia córka Helena.** We wsi Radlin pow. kołodziejskiego pioruny wzniecily również szereg pożarów.

———oo———

Po zamknięciu kroniki.

NA GMACHU AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie powiewa żałobna chorągiew z powodu zgonu czynnego członka Akademji w Paryżu Emila Bourgeois'a, profesora najnowszej historji w Sorbonie.

POCIĄG LWÓW — KRYNICA — ZAKOPANE. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych zawiadamia, że bieg pociągu Lwów — Kdynica — Zakopane i z powrotem Nr. 17-18 i 19-20 przedłuża się do dnia 6 października włącznie. Pociąg ten odchodzi ze Lwowa o godzinie 8.05 z Nowego Sącza o godzinie 15.53 i przychodzi do Krynicy o godzinie 17.47 do Rabki o 17.49, do Zakopanego o 19.35. W kierunku odwrotnym odchodzi ten pociąg z Zakopanego o godzinie 8.30. z Rabki 10.08, z Krynicy o godzinie 10.25, i przychodzi do Nowego Sącza o godzinie 12.11, do Lwowa przez Sambor o godzinie 20.56.

ZGON RED. „NOWEGO DZIENNIKA“.

W dniu wczorajszym zmarł Dr. Wilhelm Berkelhammer, naczelny redaktor „Nowego Dziennika“; v-prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

Dr. W. Berkelhammer przed paru tygodniami, będąc na letnisku zachorował na zapalenie płuc. Przywieziony do Krakowa czuł się już w ostatnich dniach znacznie lepiej. Tymczasem wczoraj dostał ataku serca, który zakończył się katastrofą.

Zmarły cieszył się dużą sympatją w kołach dziennikarzy krakowskich. Wybitny publicysta podniósł redagowane przez siebie pismo na wysoki poziom, kierując się w swej pracy dużem umiarkowaniem zaskarbił sobie uznanie nietylko w kołach czytelników, ale również wśród szerszego społeczeństwa.

———oo———

I. C. HRONSKY. 2

Palec boży.

— Ondrejko mój, dziś ty sam musisz załatwić wszystko, — mówili tak poważnie, jak przy poważnej rzeczy przystało, — pan nauczyciel zachorował, nie może wstać z łóżka, tak musisz ty sam. No przecie to załatwisz, ja wiem, tobie to pójdzie...

Hej, tak bardzo mi ufali.

Ondrej nie mógł wstrzymać, żeby się choć trochę nie wymawiać, tak przynajmniej od oka.

— No nie wiem, czy to naprawdę podołam, panie fararzu, nie wiem. Tak nieprzygotowany, no, no, gdybym tak jeszcze wcześniej był wiedział, no to nie powiem...

— No, no, — Andrejko mój, jakoś to już będzie.

I to pochwyciło go, przy tych słowach pochwyciła go wielka ufność w siebie, wyprostował się o piędź wyżej, odkaszlnął, jakby przełknął coś, co mu zawadzało w gardle. Co? — on pokaże, on Ondrej Srszeń nie musi naprzód wiedzieć, nie trzeba mu przygotowania, a pokaże, że śpiewak Ondrej choć o północy pochowałby, nie daj Boże i pół wsi, gdyby go na to zbudzili: Co? — on pokaże, że on pokaże, że nic „jakoś to będzie“, ale będzie tak jak być powinno, — no Boże mój, czy nawet nie trochę lepiej.

I pokazał.

Wszystkie oczy oparły się na nim, kiedy zaczął na nowem stanowisku. Tak pięknie odpowiadał na wszystko, jakby to już robił przez całe życie i niecierpliwie czekał, aż się skończą te odrobiny i przyjdzie kolej na prawdziwą pieśń, na właściwy pogrzeb. — Ej, ale potem naraz zamarzł głos wszystkim gdzieś w krtani, a pan fararz zadziwiony spoglądali na niego. A w tym głosie zatrzęsło się całe jego serce, roztopiły się smutne słowa, że mógł się rozpłakać i sam kamień. A ciągnął pięknie, wywijał pięknie, aż żyjącym Mesztrakom już ani łez nie starczyło i byłby przeciągał i wywijał, nie daj Boże i pół dnia, gdyby pan fararz nie byli tak niecierpliwie spozierali ponad książkę.

Hej, Ondrej pokazał, co umie.

I tej pochwały, jaka mu się dostała, nie zapomnie nigdy.

Nigdy, choćby tak nawet ze sto roków żył jeszcze.

— Słyszałem, pięknieście odprawili Mesztraka, Ondrik mój, — mówił i pan rechtor, gdy się w niedzielę potem spotkali przed kościołem.

Jakże słodko pogłaskała go po sercu ta pochwała, musiał się uśmiechnąć, choć chciał ją przyjąć poważnie.

— No, już to tak nie, — gdybym był wiedział pierwej...

I aby, tak zdobyte dobre imię nic nie ucierpiało, Ondrej Srszeń od tego czasu statecznie się przygotowywał na każdy pogrzeb, — jakby przypadkiem znów pan rechtor nie przyszedł.

Podhradzki rechtor wprawdzie od tego czasu chodzi on na kuropatwy, ale Ondrej daremnie czeka, nie zachorował od tego, jak wtedy kiedy Mesztrak leżał na desce. Daremnie czeka, choć bardzo czeka, ale na taką sposobność opłaci się czekać.

— Anibym nie przyszedł, gdybym nie musiał, — mówił raz rechtor, — wy tak odprawicie Ondrik mój, jakbym to ja odprawiał, — ano muszę.

I Ondrej wnet zrozumiał, że to „muszę“ nigdzie właściwie nie jest napisane, ba ani ta złotówka, co przypadnie rechtorowi, nie jest jeszcze tak wielkie „muszę“, ale — najpewniejsze „muszę“ będzie zpewnością u Razvorów. Hej, Ondrej zrozumiał, gdzie się skrywa nieprzyjaciel i zaczął się nań gniewać. Ono niekiedy i to przyszło mu na myśl, że w Malinowej w najlepszym przypadku bywa ze sześć pogrzebów do roku, więc pan rechtor ani nie może być zazdrosnym o tę razworowską pieczeń.

Ale zato niech nikt nie podejrzywa Ondreja, żeby jego to może cieszyło, gdyby tych pogrzebów było więcej, oj, to nie. Ondrej to nie taka dusza, chyba to tylko czasem przyjdzie na myśl. Przecież najserdeczniej zasmuci, nie wyjmując ani samej rodziny, nad każdym a wielekroć zaświeci łza na powiece jeszcze w domu, gdy się przygotowuje i myśli o losie człowieka. — Człowiek jak mucha, lecisz, lecisz, a każdej chwili może cię porazić ta koścista. Ani nie wiesz, gdzieś się podział. Sedmak zbije trumnę i krzyż, kobiety odśpiewają i już koniec. Z nową wiosną już grabarzowe barany skubią trawę nad tobą. Hej, człowiecze, pracuj tak, jakbyś miał na wieki żyć, ale módl się tak, jakbyś każdej chwili miał zdać liczbę przed Panem, — bo nie wiesz, kiedy cię powoła.

Ondrej zupełnie przestrzegał tego przykazania i nie zaniedbał ani jednego obowiązku chrześcijańskiego, aby nie powstała plama na sumieniu. Jednako wykonywał i ciężkie i lekkie powinności, chociaż są odmienne. Do najcięższych zaliczał zawsze, gdy musiał po pogrzebie iść jeszcze na stypę.

— Gdzie Pan Bóg ześle smutek, tam nie przystoi, aby ludzie wesołości wyprawiali, — napominał zawsze, kiedy przyszli go zaprosić, a naprawdę aniby nie szedł, gdyby nie jedna odstraszająca okoliczność: rodzina nieboszczyka będzie się gniewać.

Ano dobrze, że chodził.

Z uwagi na jego poważną twarz nie weselili się zbytnio ani inni i przynajmniej miał kto wstrzymać ucztujących na wędzidle poważnego słowa.

— Człowiek — jak paździerz, przyjdzie wiatr, zabierze go, przyjdzie wichura, wywali i najsilniejszego dęba. — Dziś jeszcze spożywamy pokarm i napoje, co Pan pobłogosławił, a nie wiemy, co czeka nas jutro. Człowieku śmiertelny, bądźże w pogotowiu, abyś się ostał w dniu strachu i kłopotu, biedy, wszelkiego uciśnienia, w dniu grozy i żałości, płaczu, łez i lamentu... I czyń wszystko ku chwale Pana, bo On kieruje światem, On panuje nad nami...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.